10 fen. 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

[illegible]

Rok I. Nr. 223.

Kraków, czwartek 21 listopada 1940 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM., z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Europa pod znakiem dyplomacji.

W kręgu powstawania „nowej Europy".

Kraków, 20 listopada.

Chwilowo uwaga od wielkich wydarzeń wojennych została odwrócona przez szybko postępujące po sobie narady wybitnych mężów stanu całej Europy. Jeśli cofniemy się myślą wstecz, wówczas uzmysłowi się nam w całej rozciągłości fakt, że **w ostatnich czasach odbyło się kilka ważnych spotkań dyplomatycznych,** a dalszy ich ciąg oczekiwany jest niebawem.

Od pamiętnego spotkania Kanclerza Rzeszy z gen. Franco i marsz. Petain'em raz po raz dochodziły nas wiadomości o ważnych naradach.

Punktem kulminacyjnym tych narad była niedawna wizyta szefa rządu Rosji sowieckiej, Mołotowa, w Berlinie,

stanowiąca do dziś dnia temat rozmów i artykułów prasowych na całym świecie.

Zaledwie jednak Mołotow opuścił stolicę Rzeszy, a już doszło do skutku spotkanie Kanclerza Rzeszy Adolfa Hitlera z hr. Ciano i Serrano Sunerem w Berchtesgaden. Obecnie hr. Ciano wraz z min. von Ribbentropem udali się do Wiednia, gdzie na jutro zapowiedziano **przybycie węgierskich mężów stanu,** a mianowicie hr. Teleky i hr. Csaky. Przypomnieć wreszcie należy, że niedawno temu gościł w Rzymie szef państwa rumuńskiego gen. Antonescu, a **król Bułgarji Borys złożył wizytę Kanclerzowi Rzeszy w Berchtesgaden.**

Obserwując te liczne podróże dyplomatów i polityków wielu państw Europy musi się dochodzić do przekonania, że

zbliżamy się do wielkich wydarzeń.

Aczkolwiek wiele z osób, zastanawiających się nad temi naradami jest zdania, że rozmowy te dotyczą aktualnych wydarzeń wojennych, to jednak nie ulega wątpliwości, że narady te raczej sięgają głębiej, a mianowicie **pozostają w związku z nowem uporządkowaniem Europy,** uporządkowaniem tego rodzaju, które zapewniłoby Europie spokój i możliwie najlepsze warunki do dalszego rozwoju.

Dzieje się to po myśli pamiętnego układu trzech mocarstw,

który aczkolwiek początkowo dotyczył jedynie Niemiec, Włoch i Japonji, to jednak w znamiennem oświadczeniu zaznaczał, iż każde państwo, uznające konieczność nowego porządku w Europie będzie chętnie widziane w gronie państw, kładących podwaliny pod ten nowy ustrój Europy.

W tym sposób doszliśmy do przekonania, że **blok niemiecko włosko-japoński powiększył się już o następujące państwa:** Rumunję, Węgry, Hiszpanję i Bułgarję, przyczem Rosja delegowaniem szefa swego rządu do Berlina podkreśliła też swój pozytywny stosunek do nowego ustroju.

Narady te są dalszym ciągiem wydarzeń wojennych. Jeśli się weźmie pod uwagę, że na polach bitew pokonane zostały Polska, Norwegja, Holandja, Belgja i Francja, a Danja i Luksemburg zostały obsadzone przez wojska niemieckie bez walki, wówczas dojdziemy do przekonania, że przeważająca część Europy znalazła się już w jednym wielkim obozie.

Mimo, iż działania wojenne nie zostały jeszcze ukończone, **narady wybitnych mężów stanu dotyczą uregulowania wszelkich spraw aktualnych.** Mieliśmy dowód na przykładzie bułgarsko-rumuńskim, rumuńsko-węgierskim, oraz rumuńsko-sowieckim, że wiele spraw bardzo drażliwych można uregulować nie uciekając się do siły zbrojnej. W tym też duchu prowadzone są dalsze rozmowy, które mają na celu stworzenie dla ludności, zamieszkującej wchodzące pod uwagę tereny, możliwie najlepszych warunków do spokojnego, pracowitego życia.

Dzisiaj nie ulega wątpliwości, że traktat wersalski, uzupełniony układami w Trianon i St. Germain, nie spełnił pokładanych w nim nadziei i że zamiast stać się podwaliną do trwałego pokoju — stworzył podstawy do nowych wojen. Z tem większem zaciekawieniem oczekuje społeczeństwo całej Europy wyników obecnych narad, wnioskując, że to, co nie udało się aliantom w roku 1919 — uda się obecnie wytrawnym mężom stanu, godzącym się na zwierzchnictwo Niemiec i Włoch w Europie.

Istotny związek tych narad z działaniami wojennemi jest niewątpliwy i trudno byłoby sądzić coś przeciwnego. **Powiększanie się bloku państw, stojących pod znakiem nowego porządku w Europie, musi wpływać odpowiednio na przebieg wydarzeń wojennych.** W jak wielkim stopniu to nastąpi i w jakim kierunku pójdzie ten nacisk polityczno-dyplomatyczny na działania wojenne — dowiemy się niebawem.

W każdym razie ta aktywność dyplomatyczna Niemiec i Włoch jest zjawiskiem ze wszech miar ciekawem i zasługującem na uwagę, tem więcej, że przeciwnik mocarstw osi — **Anglja tej aktywności nie okazuje.** Naradom bowiem czołowych mężów stanu Europy środkowej nie można w żadnym wypadku przeciwstawić podróży Edena na Bliski Wschód, która miała charakter raczej inspekcyjno-informacyjny i nie posiada znamion ważnych układów o znaczeniu międzypaństwowem.

Wizyta króla Bułgarji w Niemczech.

Berlin, 20 listopada. **Wykorzystując swój prywatny pobyt w Niemczech, król bułgarski Borys złożył w poniedziałek wizytę Kanclerzowi Rzeszy.**

Wiadomość o podróży króla bułgarskiego Borysa do Niemiec została podana przez wszystkie dzienniki bułgarskie we wtorek na pierwszem miejscu wraz z portretami króla i Adolfa Hitlera.

Narazie wstrzymano się od komentarzy tej wiadomości tak, że opinja publiczna nie została poinformowana o celach i szczegółach tego nieoczekiwanego spotkania o historycznej doniosłości.

W kołach dobrze poinformowanych słychać, że król bułgarski **udał się specjalnym samolotem kanclerza Rzeszy do Berchtesgaden w otoczeniu bułgarskiego ministra spraw zagranicznych Popowa i niemieckiego posła w Sofji von Richtofena.**

W całej Bułgarji wiadomość o wizycie króla w Berchtesgaden wywołała olbrzymie wrażenie. Niema wątpliwości, że cała ludność przyjęła z zadowoleniem do wiadomości fakt wizyty króla w Berchtesgaden.

Aczkolwiek nie jest wiadomem, jakie problemy poruszono w Berchtesgaden, to jednak z uwagi na wielkie wydarzenia, które będą miały miejsce na Bałkanach, uważa się osobiste zetknięcie się pierwszych mężów stanu Niemiec i Bułgarji za podstawę do wielkich wydarzeń, które będą odpowiadały w pełni interesom Niemiec, jak i Bułgarji.

Nowe groźby brytyjskie wobec Irlandji.

(=) **Sztokholm,** 20 listopada. **Mimo, że w Ameryce w ostatnich dniach podniosły się głosy, ostrzegające Anglję, aby postępowała z całą ostrożnością odnośnie do swoich zamierzeń w Irlandji, ażeby przez ewentualne akty gwałtu wobec pewnego dominjum koronnego nie wywołała niechęci innych dominjów, angielska krótkofalowa stacja nadawcza ogłosiła w dniu 17 listopada, że angielska opinja publiczna żywi nowe zainteresowanie dla kwestji baz powietrznych i morskich w południowej Irlandji.**

Radjostacja ta zacytowała następnie projekt Kinga Halla, który w swojem czasopiśmie „News Letters" jeszcze raz wysuwa propozycję wciągnięcia Irlandji przy pomocy zgrabnego tricku w zakres angielskich terenów wojennych. Trick ten polegałby na tem, że Stany Zjednoczone i Kanada miałyby nakłonić Irlandję do przystąpienia do amerykańsko-kanadyjskiego komitetu obrony, przyczem Irlandja oddałaby Kanadzie swoje bazy morskie i powietrzne na przeciąg 10 lat.

W dniu 18 listopada krótkofalówka angielska posunęła się jednak jeszcze dalej. W transmisji na temat ciężkich strat angielskiej floty handlowej, radjostacja ta stwierdziła, że nieprzyjacielskie łodzie podwodne działają z całą energją przeciwko flocie angielskiej, natomiast Anglja jest skrępowana w swej akcji przeciwko łodziom podwodnym, ponieważ nie posiada żadnych baz w Irlandji. Z tego powodu straty angielskiej floty handlowej stały się szczególnie ciężkie w ciągu ostatniego jednego lub dwóch tygodni.

Prasa włoska pod znakiem wielkiej mowy Mussoliniego.

(=) **Rzym,** 20 listopada. **Wielka mowa Mussoliniego, podana do wiadomości publicznej w nadzwyczajnych wydaniach dzienników, stanowi naczelny temat prasy rzymskiej, która zaopatrując swoje wydania w podobizny twórcy imperjum faszystowskiego wskazuje na doniosłe znaczenie wywodów Mussoliniego, podkreślając zwłaszcza bezwzględną pewność zwycięstwa, przebijającą z jego słów.**

„Zwycięstwo — jak podkreśla naczelny redaktor **„Tribuny"** — nie będzie łatwe, przeciwnie będzie ono wynikiem bohaterskich ofiar i zdecydowanej woli. Duce jasno zakreślił obowiązki wszystkich Włochów w surowej atmosferze wojennej, mającej ukształtować na całe wieki naprzód losy Europy. Jego słowa nie wymagają żadnych dłuższych komentarzy. Zadania przypadające w tej wojnie w udziale Włochom są niewątpliwie ciężkie, ale Duce prowadzi pod swojemi nieomylnemi rozkazami naród, pozbawiony praw, a który w pięciu wojnach dowiódł przed światem swoich cnót i swojej wartości.

Naczelny redaktor **„Giornale d'Italia"** podkreśla, że Mussolini potwierdził dzisiaj pewność zwycięstwa, wolę walki i dyscypliny wszystkich Włochów, co stanowi gwarancję zwycięstwa po stronie wielkiego sprzymierzonego narodu niemieckiego. Pewność zwycięstwa oparta jest na akcjach wojskowych osi, czyniących stałe postępy, dzięki czemu pozycja mocarstw osi umacnia się z dnia na dzień. W pierwszym rzędzie opiera się ona jednak na solidarności i sile przebojowej mocarstw osi, podczas gdy w obozie nieprzyjacielskim z każdym dniem stają się widoczniejsze objawy rozkładu.

* * *

Wypadki jakie zaszły w poniedziałek, a mianowicie wielka mowa Mussoliniego w rocznicę sankcyj i konferencje Hitlera z ministrami spra wzagranicznych Włoch i Hiszpanji, wypadki z których — jak podkreślają w Rzymie — wynika jasno zarówno wola zwycięstwa mocarstw osi, jak i fakty rzeczywiste dowodzą, iż Berlin i Rzym dzierżą w swoich rękach inicjatywę zarówno wojskową jak i polityczną.

Prasa poranna w sensacyjnej formie przynosi wiadomości o historycznym raporcie Mussoliniego w Palazzo Venezia, oraz treści jego programowych wynurzeń. Prasa podkreśla przytem na pierwszem miejscu zdanie zacytowane z mowy, które stało się już przysłowiem, a mianowicie że: „obecna wojna zakończy się i musi się zakończyć zniszczeniem nowoczesnej Kartaginy, t. j. Anglji".

Niemcy i Włochy — jak podkreśla **„Messagero"** — ponoszą **solidarną odpowiedzialność za poprawę kultury,** oraz podniesienie i nadanie większej wagi sprawiedliwości. Podobnie jak Anglja nie będzie w stanie ochronić Grecji przed upadkiem, tak samo i sama Anglja dzięki niewyczerpanemu potencjałowi wojennemu osi zostanie ostatecznie pokonana. Mocarstwa osi posiadają już teraz zwycięstwo w swoich rękach.

Od morza Północnego, aż do morza Śródziemnego — podkreśla **„Popolo di Roma"** — dokonuje się w ramach osi nowe uporządkowanie Europy, które w sprawiedliwy sposób zadowoli potrzeby i aspiracje poszczególnych narodów. W chwili, kiedy ta reorganizacja z dnia nadzień zyskuje na siłach, toczy się nieprzerwana walka przeciwko Anglji, sprzeciwiającej się wszelkiemu nowemu porządkowi. **O kompromisie nie może być mowy.** Nie pozostawimy nieprzyjacielowi ani chwili spokoju, aż do jego zupełnej klęski. Jest to bezwzględnym warunkiem zabezpieczenia pokoju dla Europy i świata.

Zdaniem „Messagero" rozmowy Hitlera z hr. Ciano i Serano Sunerem stanowią dowód współpracy niemiecko-włosko-hiszpańskiej.

„Popolo di Roma" podkreśla, że dyplomatyczna działalność osi jest najwidoczniej niezmiernie intensywna. Anglja, która niegdyś trzęsła gabinetami europejskimi, dzisiaj — mimo rozpaczliwego pukania do wszystkich bram zagranicznych ministerstw europejskich i azjatyckich spotyka się jedynie z odmową wręcz lub lodowatem milczeniem. Również działalność dyplomatyczna stanowi jedną z form wojny i zmierza ku ostatecznemu zwycięstwu.

Podróż Ribbentropa i Ciano do Wiednia.

We środę przybędą do Wiednia premjer Teleky i hr. Csaky.

(§) **Salcburg,** 20 listopada. **Minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop wraz z ministrem spraw zagr. królestwa Włoch hr. Ciano przybędą w dniu dzisiejszym do Wiednia.**

Berlin, 20 listopada. **Na zaproszenie rządu Rzeszy przybędą w dniu 29 listopada do Wiednia premjer hr. Teleky i minister spraw zagran. król. Węgier hr. Csaky.**

Ambasador Kurusu w Wiedniu.

Wiedeń, 20 listopada. **Japoński ambasador w Berlinie Kurusu przyjechał dzisiaj do Wiednia.**

Serrano Suner wyjechał z powrotem do Hiszpanji.

(=) **Salcburg,** 20 listopada. **Hiszpański minister spraw zagranicznych Serrano Suner opuścił we wtorek rano Berchtesgaden i wyjechał z powrotem do Hiszpanji.**

Portugalja zastępuje Grecję.

Lizbona, 20 listopada. Wobec **odpadnięcia wielu greckich okrętów w komunikacji morskiej między Stanami Zjednoczonemi i Lizboną, przystąpiły dwa portugalskie towarzysta okrętowe do zmontowania stałej komunikacji między temi krajami w zastępstwie linij greckich.** Towarzystwami temi są „Companhia Colonial de Navegacao" oraz „Companhia Nacional de Navegacao", które wycofały swoje okręty z komunikacji z Afryką, poświęcając je na połączenia z Ameryką.

Marszałek Petain o organizacji nowego państwa francuskiego.

(§§) **Vichy**, 20 listopada. **Miasto Lion zgotowało w ubiegły poniedziałek uroczyste przyjęcie głowie państwa francuskiego marszałkowi Petainowi z racji jego powtórnej podróży oficjalnej.**

Bezpośrednio po przybyciu do Lionu odebrał on defiladę oddziałów miejscowego garnizonu, poczem był obecny na uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę mostu na Rodanie, który to most będzie nosił imię marszałka Petaina. Następnie udał się marszałek do gmachu Izby Handlowej, gdzie wobec licznie zebranych przedstawicieli życia publicznego wygłosił przemówienie, w którem m. in. oświadczył:

W związku z pracami nad zredagowaniem nowej konstytucji francuskiej **przewiduje się utworzenie około 20 prowincyj**, ściślej powiedziawszy regjonów gospodarczych. Wspomniane regjony obejmować będą sześć, względnie siedem departamentów. Na czele każdej z tych prowincyj stać będzie gubernator. Prefekci będą nadal pełnili swe funkcje, przyczem będą odpowiedzialni jedynie wobec gubernatora.

Na stanowiska prefektów mianowani będą osoby wyłonione przez przedstawicieli władz miejskich i organizacyj zawodowych, stanowiąc podporę w pracach gubernatora.

Marszałek Petain nie zakomunikował szczegółów, dotyczących zebrania narodowego, zakomunikował jednakże, że **prawdopodobnie utworzone zostanie narodowe ciało parlamentarne składające się z przedstawicieli organizacyj zawodowych** przyczem do tej korporacji wybierane będą osobistości które położyły dla kraju poważne zasługi.

Następnie wspomniał marszałek o utworzeniu najwyższej władzy w rodzaju **najwyższego trybunału**, istniejącego w Stanach Zjednoczonych. Trybunał ten będzie rozstrzygał jako najwyższa instancja wszystkie spory mogące zaistnieć w nowym ustroju państwowym.

Wkońcu marszałek zakomunikował, że dla opracowania konstytucji powołana zostanie specjalna komisja złożona zasadniczo z rzeczoznawców.

Wysokie odznaczenia francuskich oficerów.

(=) **Vichy**, 20 listopada. **Generał Brecard został mianowany wielkim kanclerzem Legji Honorowej, a równocześnie odznaczony Wielkim Krzyżem tego wysokiego francuskiego orderu.**

Członkami narodowej rady Legjonu Honorowego zostali wyznaczeni na mocy dekretu rządowego: Ambasador de la Boulaye, gen. Boichut, admirał Docteur, generalny gubernator Olivier, Andree Chaumeix, członek Akademji Francuskiej, admirał Drujon, gen. Waton, płk. Josse.

Dzienniki brukselskie o mowie Mussoliniego.

(=) **Bruksela**, 20 listopada. Wielką mowę Mussoliniego wobec prowincjonalnych kierowników partji faszystowskiej z całych Włoch w Palazzo Venezia podaje prasa belgijska na naczelnych miejscach. — Wszystkie dzienniki w swoich nagłówkach koncentrują uwagę czytelnika na następujące linje wytyczne tej mowy: „Zwycięstwo nie minie mocarstw osi. Współpraca Włoch z Niemcami ma charakter koleżeński i totalny. Wojna zakończy się zniszczeniem nowoczesnej Kartaginy. Oś nie pragnie pokoju, opartego na zemście. Gdyby nie Anglja — udałoby się uratować pokój.

Ponadto dzienniki podkreślają olbrzymią potęgę Niemiec i Włoch, tworzących od Norwegji aż po Libję blok liczący 150 miljonów ludzi.

Jeden z dzienników brukselskich w artykule wstępnym na temat mowy Mussoliniego zauważa, że sposób, w jaki Włochy obchodziły rocznicę sankcyj, stanowi dowód dla świata, co obecnie czeka Anglję. Wówczas nie było przecież jeszcze sojuszu osi, paktu trzech mocarstw, ani paktu z Rosją. Wówczas była jeszcze Francja, która silnie uzbrojona stała po stronie Anglji, a jednak wówczas Anglja przegrała.

Silne wrażenie w Jugosławji.

(=) **Belgrad**, 20 listopada. Wszystkie jugosłowiańskie dzienniki podały doniesienia o obradach w Salcburgu i Berchtesgadan w formie niezwykle sensacyjnej. Rozmowy te, jak stwierdzają tutejsze dzienniki, dowodzą, że mocarstwa osi kontynuują swoją dyplomatyczną ofensywę. Jako drugie ważne wydarzenia wymieniają dzienniki mowę Mussoliniego. — W nagłówkach podnoszą one decyzję Włoch prowadzenia wojny aż do zniszczenia Anglji.

Rzymski korespondent „Politiki" stwierdza w dłuższem sprawozdaniu, że z mowy Mussoliniego wywnioskować można ponownie o pełnem porozumieniu osi we wszystkich kwestjach. Mussolini podkreślił również, że wojna z Grecją będzie prowadzona aż do ostatecznego zwycięstwa.

Setki samolotów niemieckich nad Anglją.

500.000 kg bomb na Birmingham. — Olbrzymie ataki odwetowe na Londyn i inne miasta angielskie.

Berlin, 21 listopada. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Celem odwetu na angielskie naloty na dzielnice mieszkaniowe w Hamburgu, Bremie i Kilonji, silne formacje bojowe generalnego feldmarszałka Kesselringa i Sperlego obrzuciły bombami brytyjskie zakłady przemysłu zbrojeniowego i zaopatrzenia w Birmingham. — Falowemi atakami zrzuciły setki samolotów bojowych ponad 500.000 kg bomb, także i najcięższego kalibru. Zdaleka widoczne pożary i wybuchy były jeszcze znaczniejsze, niż podczas ataku na Coventry.

W nocy z 18 na 19 listopada lotnictwo kontynuowało pozatem ataki na Londyn i inne ważne objekty w Anglji południowej i środkowej. Pewna liczba lotnisk jak Marcham, Norwich-Latton i Cranwell została obrzucona bombami, przyczem hangary i koszary zostały podpalone i zniszczone. — Liverpool, Southampton i inne porty nad wybrzeżem Kanału były również celami niemieckich nalotów.

Na obszarze morskim u wschodniego wybrzeża angielskiego udało się lekkim samolotom bojowym skutecznie zaatakować trzy okręty handlowe.

Mała łódź podwodna pod dowództwem kapitana-porucznika Wohlfahrta, która, jak to już doniesiono, podczas swej ostatniej akcji zatopiła cztery nieprzyjacielskie okręty handlowe pojemności 23.980 ton, dotychczas łącznie zniszczyła 61.500 ton nieprzyjacielskiego tonażu okrętowego.

W nocy na 20 listopada brytyjskie samoloty zrzuciły na terenie Rzeszy bomby na dzielnice mieszkaniowe i inne objekty, nie posiadające znaczenia wojskowego.

Większa część nieprzyjacielskich samolotów, które dokonały nalotu na stolicę Rzeszy, została zmuszona przez ogień obrony do odwrotu. Jeden samolot zrzucił swoje bomby na historyczne miasto Poczdam. Wyrządzone tam, jak również na innych miejscach w Niemczech szkody są nieistotne i ograniczają się naogół do lekkich uszkodzeń domów mieszkalnych. Znowu trafiono w kilka szpitali. Dwa brytyjskie samoloty bombowe zostały w nocy przed dotarciem do swego celu. Pięć samozestrzelone przez artylerję przeciwlotniczą lotów niemieckich zaginęło.

Wielkie straty Greków na froncie albańskim

Włoski komunikat wojskowy.

Rzym, 21 listopada. Włoski komunikat wojskowy ze środy brzmi następująco: Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Powtórne silne ataki na południowy wschód od Konicy i po obu stronach drogi z Kalibaki zostały odparte wśród ciężkich strat nieprzyjaciela.

Włoskie lotnictwo, w ścisłej współpracy z siłami lądowemi zaatakowało w niskich lotach nieprzyjacielskie wojska i ostrzelało z karabinów maszynowych, przyczem drogi, obozy barakowe i koncentracje wojsk zostały trafione. Poza trzema samolotami, uznanemi za zestrzelone już we włoskim komunikacie wojskowym z wtorku, **stracono w płomieniach dalszych pięć nieprzyjacielskich samolotów.** Jeden włoski samolot nie powrócił.

W **Afryce północnej** włoskie formacje lotnicze wypatrzyły silną grupę nieprzyjacielskich samochodów pancernych na południowy wschód od Sidi Barani i w niskim locie wyrządziło wielkie straty, przyczem pewna część samochodów pancernych została zniszczona, a reszta zmuszona do ucieczki. Włoskie szybkie kolumny dotarły później do nieprzyjaciela, zdecydowanie go zaatakowały i zmusiły do odwrotu.

Włoskie formacje lotnicze zaatakowały angielskie myśliwce użyte do osłony i **zestrzeliły sześć samolotów typu „Gloucester".** Pozatem **zniszczono pięć nieprzyjacielskich czołgów, tuzin samochodów pancernych i kilka armat.** Wszystkie samoloty powróciły do swych baz.

Formacje powietrzne bombardowały port w Alexandrji, urządzenia nadbrzeżne wyspy Ras el Tin, lotniska, okręty stojące na kotwicy na jeziorze Nifisha (na południe od Ismaili), urządzenia kolejowe w El Hamman, urządzenia w El Hassab i w Bir Auni, na południowy wschód od Marsa Matruk, przyczem powstały pożary, wybuchy i widoczne szkody. Wszystkie samoloty **włoskie powróciły.** Nieprzyjacielskie samoloty bombardowały ponownie Tobruk, nie powodując szkód, jak również Bengasi, przyczem powstała lekka szkoda materjałowa i jedna mahometanka została zraniona.

W **Afryce wschodniej** jeden z włoskich patroli zmusił do ucieczki nieprzyjacielskie jednostki w pobliżu bazy Ocua, na zachód od Gurafardo (górny Sudan). Włoskie bombowce bombardowały nieprzyjacielski obóz polowy pod Aroma i pod Kascim el Ghirba. Nieprzyjacielski krążownik ostrzeliwał urządzenia zakładów solnych w Dante i spowodował tylko lekką szkodę. Nieprzyjacielskie samoloty bombardowały Bardera, Decamere, Agordat, Kheren i Massaua. Niema żadnych ofiar, szkoda materjalowa jest nie nie znacząca.

Nieprzyjacielskie samoloty usiłowały dokonać nalotu na zachodnie wybrzeże Włoch południowych. Ze względu na natychmiastową reakcję obrony przeciwlotniczej, wycofały się, nie zrzucając bomb.

Katastrofa bryt. samolotu typu Blenheim na terytorjum Jugosławji.

Samolot zawadził o górę i eksplodował.

(§) **Belgrad**, 20 listopada. **Jak donosi „Avala" w poniedziałek rano dwumotorowy samolot typu Blenheim nadleciał na górę w rejonie Danilovgrad Banowne Zeta, przyczem eksplodował i zajął się ogniem.**

Dotychczas wydobyto z pod szczątków 4 zwłoki, z których dwa zdołano zidentyfikować. — Są to mianowicie pilot Benet Crapord, oraz drugi mężczyzna nazwiskiem Savagie Frederic, prawdopodobnie strzelec-pilot. W czasie katastrofy eksplodowały wszystkie bomby, za wyjątkiem jednej.

W ciągu popołudnia dnia 18 bm. przeleciały nad Jugosławią, mianowicie nad Czarnogórzem, trzy samoloty nierozpoznane, które szybowały z okolicy Floriny, niezawodnie były to samoloty angielskie i greckie, leżące czas dłuższy nad terenami Jugosławji, a które zamierzały powrócić na teren Grecji.

Nowe okręgi wojskowe w Sowietach.

Moskwa, 20 listopada. Dla terenu b. republik bałtyckich, stworzył **ostatnio rząd sowiecki bałtycki okręg wojskowy z siedzibą w Rydze. Pozatem stworzono taki okręg wojskowy również w Archangielsku tak, że obecnie w Związku Sowietów istnieje 17 wojskowych jednostek administracyjnych.**

TADEUSZ SAS.

INTRUZ.

W obszernym gabinecie panowała zupełna ciemność. Śmiertelna cisza czaiła się wśród mebli klubowych, które w mroku wydawały się jak niekształtne bryły sterczące w tem ponurem bezświetlu.

Nagle drzwi zaskrzypiały zlekka, tworząc wąską szczelinę i ucichły znowu. Już zdawało się, że zamkną się z powrotem, ale tymczasem rozwarły się jeszcze bardziej.

Ktoś poomacku przesuwał się wzdłuż ściany aż do kominka, gdzie zatlił się jeszcze ostatni płomyk. Przez chwilę cień przylgnął do ściany, aby znów przesunąć się dalej. Ale w tym momencie rozległ się ostry stanowczy głos: „Jeśli zrobisz krok jeszcze, będę strzelał". Cień zachwiał się i stanął cicho, wyprostowany, bez ruchu. Znów rozległ się ten sam głos: „Ktoś ty? Czego chcesz?".

Głębokie milczenie było odpowiedzią. Dwoje oczu wwidrowało się w cień, rozbłyskując w mroku. Ten, który odezwał się, musiał zapewne siedzieć w pobliżu okna: „No i co?" Znów ten sam bezlitosny, zimny głos, który zdawało się, że chwyta żelaznemi szponami.

Od strony, gdzie znajdował się cień, rozległ się cichy szept: „Nie wiedziałem, że" — „Że ktoś jest w domu?" — uzupełnił poprzedni głos — „Nieprawda! Chciałeś powiedzieć — łaskawco. Chciałeś się włamać, okraść mieszkanie, co?".

Przez chwilę wydało się, że cień chce się poruszyć w kierunku, skąd głos dochodzi..

„Nie ruszać się z miejsca... powiedziałem. Miałeś pecha, kochasiu. Właśnie musiałeś się wybrać do mojego gabinetu... tak... Teraz porozmawiamy trochę ze sobą, a jeżeli spróbujesz zmienić pozycję, jeśli zrobisz najmniejszy ruch, to już wiesz, co cię czeka...

Z szumem i sykiem przejechało auto przez ulicę, przez chwilę zabłąkały się dwa białe ślepia latarń do pokoju, rzuciwszy tyle światła, że w blasku jego dojrzeć było można wyrostka w podniszczonem ubraniu i jego twarz wykrzywioną z przerażenia.

Szeroko rozwartemi oczyma spoglądał w kierunku, skąd głos dochodził... Tam... tam przy biurku siedział olbrzym, bardzo eleganko ubrany i gładko wygolony. Nieruchomy. Ale znów z powrotem zapadł pokój w ciemność. Auto pomknęło dalej.

— Skąd dowiedziałeś się, że niema nikogo wdomu? — brzmiał ostry, przenikliwy głos, jakby sędziego śledczego.

— Ja... ja słyszałem, jak portjer komuś opowiadał, że lokaj pana dyrektora jest w kinie.

— Racja... posłałem rzeczywiście mego lokaja do kina. A ty? Jak ty dostałeś się tutaj?Czy portjer nie widział cię?

Milczenie...

— No... czy się dowiem?!

— Czekałem, aż portjer pójdzie do swego mieszkania... a potem wśliznąłem się na schody... nikt mnie nie widział... a potem wszedłem tutaj.

— Musisz być zapewne mistrzem w swym fachu... co?! — zabrzmiał ironiczny głos. — A pozatem, czy masz jakąś broń przy sobie... nóż, albo...

— Nie!

— Rzeczywiście nie? bo jeśli kłamiesz?!...

— Nie mam nic przy sobie.

— Dobrze... I tak na nic by to się nie zdało... A teraz zechcesz łaskawie zatelefonować za mnie, mój spóźniony gościu... tam na stoliku, tuż przy tobie stoi aparat.

Cień nie ruszył się z miejsca.

— Masz zatelefonować, rozumiesz!... albo, czy muszę ci wyraźniej to powiedzieć?

Cień poruszył się dwa kroki na prawo. Potem słychać było odgłos słuchawki podniesionej z widełek. „A teraz przesuń trzy po sobie następujące numery na tarczy i połącz się z centralą, a potem poproś o połączenie z najbliższym komisarjatem policji.

Cień drgnął gwałtownie...

„Co nie chcesz? Wobec tego"... Ale w tej samej chwili wyrostek przesunął tarczę i otrzymawszy połączenie, powtarzał posłusznie słowa, które dyrektor mu dyktował: „Halo — czy tu centrala?... Proszę mnie połączyć z komisarjatem policji III-go obwodu".

— Nie... nie — nie zrobię tego... czemu mnie pan tak męczy? — próbował oponować wyrostek.

— Co... nie chcesz?... wobec tego...

— Dobrze, już dobrze, co mam mówić?

—A więc powtarzaj: „Tu dyrektor Łącki... proszę przysłać dwu policjantów z kajdankami, jakiś włamywacz wdarł się do mego mieszkania... komisarz wie, gdzie mieszkam".

Chłopak zacisnął z wściekłości pięści; zdawało się, że rzuci się na swego dręczyciela, ale lęk przed rewolwerem powstrzymał go... Oto musiał sam na siebie sprowadzić policję, sam musiał wykopać sobie grób, w który inny bezlitośnie go wtrącał. Zachwiał się i zdawało się, że upadnie na kolana, aby błagać... tego tam, przy biurku, by go puścił wolno, jak psa udręczonego, którego zbiło się niemiłosiernie, ale wkońcu wypędziło.

Ale już było za późno... za późno.

W przedpokoju słychać było głosy i kroki, zmierzające do pokoju. I razem potem weszło dwu policjantów i pan w cywilu.

— Gdzie kontakt, panie dyrektorze?

— Zaraz na lewo, obok drzwi, panie komisarzu — odezwał się głos od biurka.

Za chwilę powódź jaskrawego, nielitościwego światła zalała pokój.

— Wyciągnąć ręce! Mechanicznie wyrostek wyciągnął przed siebie ręce.

I już zaraz, jak dwa węże duszące, owinęły się kajdanki wokół jego rąk...

Pan w cywilu podszedł tymczasem do biurka i... ukłonił się.

Włamywacz spojrzał w tę stronę:

— Wielki Boże!... co to!!

Tam, przy biurku... w fotelu na kółkach siedział człowiek, który napędził mu tyle strachu... Bezwładnie zwieszały się jego ramiona... sparaliżowane... a przed nim żadnej broni, żadnego rewolweru...

— Gratuluję panu, panie dyrektorze, pańskiej przytomności umysłu — odezwał się komisarz.

— Tak, byłem sam jeden... służba poszła... Ale osadziłem go na miejscu, chociaż sam od trzech lat ruszyć się nie mogę...

Groźny, a równocześnie zadowolony błysk rozjaśnił zimne, szare oczy paralityka.

Zaraz potem policjanci wyprowadzili bezwolnego wyrostka z pokoju...

Jan Pietrzycki.

Wiedza tajemna w Krakowie i w dawnej Polsce.

Kraków, w listopadzie.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że król Stanisław August interesował się magją, a liczni czarodzieje i szarlatani przebywali na dworze królewskim, począwszy od Cagliostra aż do Pinettiego, którego nazwisko upamiętnił Mickiewicz w „Panu Tadeuszu“.

Co było przyczyną tej sympatji króla do wszelkich nadzwyczajności? Może jego natura artystyczna o silnie pobudzonej fantazji, może uległość wobec indywidualności silnych, może niesamowite zdarzenia z życia. Gdy był dzieckiem

w ogrodzie ojcowskim wykopano koronę.

Gdy podróżował zagranicą, paryska hiromantka i szwedzki astrolog **wywróżyli mu tron**. Nadto jest legenda o jakiemś widmie, co jawiło się Poniatowskim w chwilach tragicznych.

Nie każdemu jednak wiadomo, że i poprzednicy króla Stanisława dawali na dworach swych gościnę czarodziejom, tylko że czarodziejami ówczesnymi byli nieraz — uczeni.

Już z początkiem XIV wieku optyk Ciołek, zwany Vitelionem, uczeń wszechnicy paryskiej, **ustawiał narzędzia astronomiczne na kopcu Krakusa.** Gdy Władysław Łokietek wziął go w opiekę, dziwiono się, że król zadaje się z czarownikiem.

Lekarzy posądzano o kontakt z szatanem.

Chorobę uważano za dzieło djabła, lekarz zatem musiał posiąść tajemnice djabelskie. To też czarodziejem zwano **medyka krakowskiego,** matematyka i filozofa **Jana Głogowczyka,** którego rzekoma teorja o kształcie czaszki w łączności z charakterem rzuciła podwaliny, jak niektórzy sądzili, pod naukę frenologji.

Najulubieńsza sztuka czarodziejską w dawnej Polsce była **alchemja.** Pisze Długosz, że **Dominikanie krakowscy,** mając w celach tygle alchemiczne, **spalili klasztor.** Czarodziej na tronie Zygmunt III był alchemikiem, a popierany przez niego Sędziwój posiadał w Krakowie sławną pracownię alchemiczna „pod gołębiem“ (tu, gdzie dziś ulica Gołębia). Podobno u schyłku życia stał się szalbierzem. Kawałki złota pociągał płynnem srebrem, a wkładając je następnie do ognia,

udawał, że srebro zamienia na złoto.

Większość działających alchemików należała do czynnej w Europie **konfraterni Różanego Krzyża**. Składali oni przysięgę bezwzględnej tajemnicy, wypowiedzianej równocześnie przez ucznia i mistrza.

Bracia Różanego Krzyża sami zwali się **kabalistami,** a kamień filozoficzny, nad którego wynalezieniem pracowali, miał im dać nietylko sztukę robienia złota, lecz i zawojowanie świata przez nagromadzenie niezwykłej ilości skarbów. Jako kabaliści, wierzyli, między innemi, **w magiczną siłę liter.**

Alchemicy działający wówczas w Polsce, to przedewszystkiem: sekretarz Władysława IV i Jana Kazimierza, Włoch **Hieronim Pinicci,** lekarz z Niemiec **Andrzej Kneffel,** fabrykujący na wielką skalę tajemno lekarstwa, **Michał Żurawski, Michał Bolm, Hieronim Olszewski, Kasper Skarbimir, Hieronim Reizner** i uważany niekiedy mylnie za Anglika, mieszkający przez szereg lat w Anglji, **Jan Jonston,** Poznańczyk.

Sławą cieszyły się nawet w krajach obcych

prace alchemiczne Polaka, Skarbimira,

wykładającego **na uniwersytecie krakowskim.** Wykłady te gromadziły licznych cudzoziemców. Namiętni zwolennicy przeceniali jego talent, wiedzę i znaczenie.

Najciekawszym i najoryginalniejszym z pośród konfraterni Różanego Krzyża był **Jonston,** sposobem rozumowania przypominający nieco Paracelsusa. Choć z katedry uniwersyteckiej nie wykładał, pism jego **używano zagranicą do dysput akademickich**. Dworował z jego wywodów ks. Fabian Birkowski, którego głos stanowczy, to pierwsza dosadna krytyka czarodziejstwa.

Obok alchemji

ceniono u nas bardzo astrologję.

Wielkim jej zwolennikiem był **Zygmunt August.** Tak ulegał swemu „tłumaczowi gwiazd“ Proboszczowiczowi, że niejednokrotnie odkładał wykonanie najważniejszych spraw, o ile Proboszczowicz wyczytał w gwiazdach złą konstelację.

Jak mówi podanie, Zygmunt August sprowadzał również na zamek nekromantów, między innymi **Twardowskiego,** którego postać ma zadziwiające **podobieństwo z niemieckim Faustem.**

Autor powieści o Twardowskim, Juljan Wołoszynowski, pisał z okazji 400-lecia Kochanowskiego:

„Data urodzin pierwszego wielkiego poety Polski nie jest znana. Pod jakiemi gwiazdami przyszedł na świat, nie jest wiadome. **Może mu jednak składał jaki horoskop mistrz Twardowski?** Wszak zdaje się, na dworze króla Zygmunta Augusta mógł ich los spotkać. Młody Jan był sekretarzem króla, a legenda o mistrzu Twardowskim łączy się z wywoływaniem ducha pięknej królowej Barbary“.

Należy zaznaczyć, że literatura nasza, tak najnowsza (Wołoszynowski, Sieroszewski), jak i dawniejsza (Kamiński, Mickiewicz, Kraszewski), wprowadzając postać Twardowskiego,

oparła się wyłącznie na fantazji.

Co prawda, około niewielu postaci z dawnej Polski osnuła się legenda tak bujna, jak dokoła mistrza z Krzemionek. Czarodziejską jego jaskinię i upamiętnioną w balladzie Mickiewicza karczmę „Rzym“ ukazują do dziś w pobliżu Krzemionek.

Bajka o wywołaniu ducha Barbary powstała dopiero w XVII wieku. Wymyślił ją **Possel, lekarz Zygmunta Wazy** („Compend. hist. Posselanae“ w bibljotece uniw. Jag.). Za jedyne wiarogodne źródło, kiedy żył Twardowski, może być uważany tylko „Dworzanin“ Łukasza Górnickiego, bibljotekarza Zygmunta Augusta, gdzie autor stwierdza, że za panowania „starego króla“ (a zatem Zygmunta I!) pamiętano Twardowskiego.

Jednym z najciekawszych nekromantów w Polsce, był prawie o wiek później **Anglik Jan Dee,** znany pod imieniem:

doktor Devus.

Poznał go w czasie podróży zagranicznej Olbracht Łaski i sprowadził do Polski na dwór Stefana Batorego, gdzie oddawna gościł już inny czarodziej, **pirotechnik Ridolfini,** wynalazca kul eksplodujących.

Pamiątką, pozostałą po **angielskim magu w Krakowie,** jest darowany bibljotece uniwersyteckiej egzemplarz książki Beotiusa: „De conselatione philosophiae“ z własnoręczną dedykacją ofiarodawcy.

Badacz niemiecki Kiesewetter nazwał doktora Devusa

„spirytystą XVI stulecia“.

W wędrówkach po Europie towarzyszył mu **Edward Kelley,** spełniając rolę medjum. W seansach, mających wszelkie znamiona praktyk spirytystycznych, odbytych u króla Stefana na zamku w Niepołomicach, prócz króla uczestniczył Łaski. Opis tych praktyk podał diariusz, wydany w Anglji przez Merica Casaubona pod dość dziwacznym tytułem: „Zwierciadło spraw z duchami, co o mało nie było przyczyną zmian w wielu królestwach świata“. Natężenie umysłu uzyskiwał Devus przez wpatrywanie się w szklaną kulę (charakterystyczne ćwiczenie nekromanów).

Kim był Jan Dee naprawdę? Czy Szarlatanem, podobnym do Cagliostra i Pinettiego, czy **mistykiem w rodzaju Svedenborga,** czy filozofem, za jakiego uważa go Leibniz?

Badania historyczne rzuciły na jego postać nowe światło. W podróżach po dworach zagranicznych pod płaszczykiem okultyzmu **miał podobno uprawiać szpiegostwo,** o zamysłach monarchów donosząc królowej Anglji Elżbiecie, która w istocie darzyła go przyjaźnią i bezwzględnem zaufaniem.



Twardowski wywołuje ducha Barbary w obecności króla Zygmunta Augusta. (Według obrazu Jana Matejki).



W. pracowni średniowiecznego alchemika.



Alchemiczne symbole.

W Bukareszcie odkopano już 125 ofiar.

Bukareszt, 20 listopada. Wkrótce po swym powrocie z Włoch gen. Antonescu udał się w poniedziałek popołudniu na miejsce, gdzie obecnie leżą gruzy domu Carltonu, aby zapoznać się szczegółowo z pracami nad oczyszczeniem miejsca katastrofy.

W poniedziałek wieczorem liczba odkopanych ofiar doszła do 125 osób. Pozatem znaleziono dwa cenne obrazy, które tylko lekko zostały uszkodzone, stalową kasetkę z dwoma miljonami lei i nietknięty pakiet, zawierający 500 sztuk banknotów po 1.000 lei. Pożar, powstały skutkiem zapalenia się oliwy do ogrzewania na drugim poziomie piwnic **uzyskał temperaturę 350—400 stopni, skutkiem czego nietylko leżące tam zwłoki zostały zwęglone nie do poznania, ale także nawet i flaszki zostały stopione.**

W gminie Tataru na obszarze zagłębia naftowego dom wieśniaka Joana Rosu, uszkodzony skutkiem trzęsienia ziemi, **zawalił się w niedzielę,** grzebiąc pod swemi gruzami dwoje dzieci w wieku trzy, wzgl. sześć lat.

Rumunja wzmaga produkcję bawełny.

Bukareszt, 20 listopada. Założono ostatnio w Bukareszcie towarzystwo akcyjne p. t. „Romanocoton“ z kapitałem 5 miljonów lei, którego zadaniem ma być wzmożenie produkcji bawełny. Założycielami tej nowej firmy są różne przedsiębiorstwa branży bawełnianej.

Rumunja kupuje traktory niemieckie.

Bukareszt, 20 listopada. Ministerstwo rolnictwa dokonało ostatnio dużej transakcji z Niemcami, **kupując tysiąc traktorów rolnych, celem intensyfikacji rolnictwa. W związku z tem założono w Bukareszcie szkołę, kształcącą fachowych mechaników potrzebnych przy obsłudze traktora,** wymagającego 5 do 6 sił ludzkich.

Zaciemnianie w Turcji.

Istambuł, 20 listopada. **Rada ministrów zarządziła, że od dnia 21 listopada we wszystkich miastach i zamieszkałych miejscowościach ma nastąpić zaciemnianie wewnętrznego i zewnętrznego oświetlania domow.**

Przygotowania muszą być zakończone do dnia 1 grudnia. Zaciemnianie oświetlenia ulic ma być również zakończone do dn. 1 grudnia.

Turcy o stosunku Anglji do Rosji.

(=) **Istambuł,** 20 listopada. Po kilkudniowej przerwie zabrały dzisiejsze tureckie dzienniki głos w sprawie nieprzyjęcia angielskiej oferty przez Związek Sowietów. Z treści tureckich wywodów można wywnioskować, iż Anglja spóźniła się ze swą ofertą dla Związku Sowieckiego, który raczej wybrał współpracę z Niemcami.

Szwajcarja przeciwko szerzeniu popłochu.

Zurych, 20 listopada. W związku z ograniczeniami w zakresie żywnościowym, poczynionemi przez rząd szwajcarski w listopadzie br., powstały w Szwajcarji niepokojące pogłoski o stanie aprowizacyjnym kraju, powodując poważne trudności na rynkach. Obecnie zwrócił się rząd związkowy w Szwajcarji przeciwko szerzeniu tego rodzaju plotek, ustanawiając na szerzycieli takich pogłosek grzywnę pieniężną, a nawet więzienie do jednego roku.

Uczczenie Ady Negri.

Rzym, 20 listopada. Znana autorka włoska, Ada Negri, została ostatnio na propozycję akademji włoskiej, przyjęta do tej instytucji naukowej. Jest to pierwszy wypadek przyznania tak zaszczytnego odznaczenia literatce włoskiej. Ada Negri czynna jest na polu literatury od 50 lat i pozatem brała udział w licznych imprezach kulturalnych, jak również humanitarnych. Pierwszą swoją pracę wydała ona, mając lat 22, w roku 1892.

Anglicy opuszczają Dalmację.

Sztokholm, 20 listopada. **Według doniesienia „Stockholm Tidningen“ wszyscy obywatele angielscy w Jugosławji otrzymali wezwanie z Belgradu do natychmiastowego opuszczenia Dalmacji.**

50 Anglików, stale zamieszkałych na wybrzeżu dalmatyńskiem w Jugosłowacji, odjechało już do Istambułu. Wiadomość o tej emigracji Anglików zamieścił „Stockholm Tidningen“ we wtorek.

Stosunki japońsko-sowieckie.

Moskwa, w listopadzie.

Rzadko kiedy japońska opinja publiczna poświęcała tyle uwagi obsadzeniu zagranicznej placówki dyplomatyczenj, co obecnie nominacji gen. Yoszitsugu Tatekawy na stanowisko ambasadora Japonji w Moskwie. W zagranicznej polityce japońskiej nie brakło zmian personalnych w tygodniach poprzedzających pakt trzech mocarstw; ale prasa tokijska dała zgodnie wyraz zapatrywaniu, że wybór Tatekawy uważać należy za najdonioślejsze zdarzenie w ramach wielkich zagadnień politycznych i że mianowanie, w dodatku byłego oficera, każe snuć **pewne wnioski na temat dalszego ukształtowania się stosunków rosyjsko-japońskich.**

Od tego wydarzenia nie umilkły wprawdzie głosy, wskazujące na nieusunięte jeszcze trudności między Tokio a Moskwą, ale i one nie uchyliły się od wyrażenia zapatrywania, że poprawa stosunków rosyjsko-japońskich nie jest zupełnie niemożliwa.

Zresztą większość tych głosów była optymistycznie nastrojona.

Daleko idące pełnomocnictwa, w jakie wyposażony został Tatekawa — tak pisały dzienniki — upoważniają do oczekiwania, że pertrakacje nowego ambasadora doprowadzą do definitywnego uregulowania wszystkich niezałatwionych jeszcze problemów japonsko-rosyjskich.

Tatekawa jest doskonale obznajomiony z kwestjami politycznemi. Zna Azję Wschodnią jeszcze z czasów wojny rosyjsko-japońskiej i brał udział w wielu konferencjach międzynarodowych jako delegat japoński. Prócz tego jest mu dodany do pomocy radca poselstwa Niszi, który już dwukrotnie pełnił obowiązki dyplomatyczne w Rosji i uchodzi za męża stanu, znającego doskonale teren rosyjski. Ponadto nowy ambasador miał sposobność do rozmowy ze swym poprzednikiem w Moskwie Togo, z którym spotkał się w Charbinie i który poinformował go o wszystkich szczegółach zagadnień i zadań, jakie czekają nowego ambasadora.

Stosunki między obydwoma państwami ulegały w ostatnich latach większym wahaniom i mimo okolicznościowych tendencyj do poprawy, można je było określić tylko jako zadawalniające. Początek okresu poważniejszych naprężeń, sięgających do ostatnich czasów, można odnieść na rok 1931/32, tj. do incydentu mandżurskiego, skutkiem którego Rosja uczuła się zagrożona w swych interesach na Dalekim Wschodzie. **Przedmiotem zadrażnień były sprawy graniczne, rybołóstwo, koncesje japońskie na ropę naftową i węgiel w północnej części Sachalinu rosyjskiego** itp. Do tego dołącza się kwestja chińska, a to od początku działań wojennych chińsko-japońskich, tj. od dnia 7 lipca 1937 r.

Również od czasu obsadzenia Mandżurji przez Japończyków i stworzenia państwa Mandżukuo nie brakło powodów do nieporozumień. Wyłaniały się one corocznie, nosząc w sobie zarodek wrogich poczynań, jak np. pertraktacje o przedłużenie konwencji rybnej, ukończonej w r. 1928. **A jednak udało się uniknąć wybuchu wojny mimo gwałtownych walk pod Czangufeng w lecie 1938 r. i jeszcze poważniejszych starć pod Nomonhau w lecie 1939 r.**

Zdawało się, że po walkach pod Nomonhau uda się uregulować rychło i przyjaźnie istniejące różnice. Wkrótce po zawieszeniu broni uregulowano obustronne wydanie poległych, a także wymiana jeńców nie natrafiła na żadne przeszkody. Poważniejsze trudności ujawniły się dopiero przy sprawie dotyczącej wyznaczenia granic. Komisja graniczna, złożona z przedstawicieli Japonji, Rosji, Mandżukuo i zewnętrznej Mongolji zebrała się w grudniu w Czycie i prowadziła obrady w styczniu w Charbinie, nie mogła jednak dojść do porozumienia. Granica między Mandżukuo a Mongolją zewnętrzną ciągle była nieustalona, niebezpieczeństwo nowych konfliktów stale wisiało w powietrzu.

Ani Japonja, ani Rosja nie zadawały sobie trudu, by znaleźć pokojowe załatwienie sprawy.

Dopiero dalsze obrady w Moskwie doprowadziły w dniu 9 czerwca br. do ostatecznego uregulowania sprawy, uzupełnionego dodatkową umową z 26 sierpnia.

Komentarze japońskie mówiły wówczas, że przez ten układ stosunki rosyjsko-japońskie weszły na nowe tory. W każdym razie układ ten wykazał, że błędne były pogłoski, rozsiewane z Anglji i Stanów Zjednoczonych, jakoby Rosja i Japonja unikały przeprowadzenia dokładnej granicy dlatego, by pozostawić sobie furtkę do dalszej ekspansji. **W Tokio powiadano: w każdym razie układ dowodzi, że ani Japonja, ani Rosja nie żywią agresywnych zamiarów i że żadne z tych państw niema zamiaru wzbogacać się kosztem terytorjum państwa drugiego.**

Podkreślono też w Tokio, że zawarcie umowy jest wydarzeniem, gwarantującem obustronnie gotowość do zajęcia takiego stanowiska, jakie wyniknie z konstelacji polityki światowej. Wojna europejska — argumentują Japończycy — dała Moskwie możliwość odzyskania na zachodzie części terenów, utraconych po rewolucji rosyjskiej. **Dlatego Rosja jest szczególniej zainteresowana w bezpieczeństwie swych granic wschodnio-azjatyckich.** W podobnem położeniu znajduje się też Japonja, której zależy na uspokojeniu swych granic północnych na kontynencie azjatyckim, a temsamem na uregulowaniu swych stosunków z państwem rosyjskiem — a to od chwili proklamowania skierowania swej polityki na południe.

Tu, zdaje się, należy szukać wyjaśnienia, przynajmniej częściowego, dlaczego stosunek rosyjsko-japoński właśnie w tym roku doznał poprawy i dlaczego w Tokio panują najlepsze nadzieje co do dalszego jego rozwoju. **Oprócz tego jednak zasadniczą rolę gra tu inna kwestja — jest nią kwestja kierunku polityki zagranicznej Japonji.** Już w marcu 1940 r. wskazał nacjonalistyczny dziennik w Tokio „Kokumin“ na to, że zawarcie niemiecko-rosyjskiego paktu o onieagresji mieści w sobie możliwości poprawy stosunków rosyjsko-japońskich, ze atoli chwiejność polityki zagranicznej rządu japońskiego, który nie może się zdecydować, czy chce pracować z Moskwą czy z Londynem — powstrzymuje Rosję od łączenia się z Japonją.

Objęcie rządów przez nowy gabinet japoński położyło kres tym wahaniom. Kiedy nominacja Tatekawy została ogłoszona, było jeszcze daleko do paktu trzech, ale **było już wiele znaków przemawiających za tem, że nowa polityka japońska będzie posuwać się po torach, na których nie dojdzie do zbliżenia z Anglją, choć taka tendencja istniała jeszcze tu i ówdzie.** Było więc zrozumiałe, że mianowanie nowego ambasadora już wtedy obudziło wielkie nadzieje, a ogłoszenie paktu trzech mocarstw dodało optymistom jeszcze większego bodźca. Prasa japońska stawiała sobie wówczas bardzo aktualne pytanie, jak też ten historyczny krok wpłynie na stosunek rosyjsko-japoński. Toteż gdy dzienniki moskiewskie oświadczyły, że rozumieją cel takiego paktu, podyktowanego koniecznością i podkreśliły dalszą neutralność Rosji — przyjęto te słowa w Tokio z nadzwyczajnem zadowoleniem i życzliwością.

Nowe pokłady nafty w Sowietach.

Moskwa, 20 listopada. „Izwiestja“ donosi, że poczyniono w ostatnich czasach **poważne wiercenia na terenach republiki kaukaskiej Dagestanu. Wiercenia te dały pozytywny rezultat, gdyż ujawniły, że tereny te posiadają dużo gazu ziemnego, a pozatem t. zw. białą ropę,** spotykaną rzadko i odznaczającą się jasnym kolorem.

Kłopoty Ameryki z poborowymi.

(§) **Nowy Jork,** 20 listopada. Dzienniki publikują orzeczenia lekarzy, przydzielonych do komisyj asenterunkowych na temat zdolności do służby wojskowej pierwszej serji poborowych, którzy po wprowadzeniu ustawy obowiązkowej służby wojskowej zostali powołani na jednoroczne ćwiczenia.

Według tych oświadczeń, jedynie 1/3 badanych odpowiada wymogom służby wojskowej.

Nowe lektoraty bułgarskie.

Berlin, 20 listopada. Na uniwersytetach w Berlinie, w Wiedniu, Lipsku i Monachjum stworzono ostatnio lektoraty języka bułgarskiego.

Niepokoje w Bombaju.

(=) **Tokio,** 20 listopada. Według doniesienia agencji Domei z Bombaju, wybuchły tam wielkie niepokoje z powodu aresztowania czołowych osobistości hinduskiego kongresu narodowego. Sklepy i fabryki oraz targi zostały zamknięte na znak protestu przeciw postępowaniu władz brytyjskich.

Przekazanie licznych baz ochronnych na rzecz Stanów Zjednoczonych.

(=) **Madryt,** 20 listopada. **Po przeprowadzonej niedawno tranzakcji kupna przestarzałych kontrtorpedowców amerykańskich, podano obecnie urzędowo do wiadomości w Londynie fakt oddania w dzierżawę Stanom Zjednoczonym A. P. następujących placówek, będących bazami obronnemi:**

Bermuda: Tereny w najbardziej na wschód wysuniętym cyplu tej kolonji. Bahama: Teren na wyspie Mayaguana. Jamajka: Tereny w zatoce Portland, na południowem wybrzeżu tej wyspy, w odległości 40 km na zachód od Kingston. Antigoan: Tereny w pobliżu portu Barham, na północnem wybrzeżu tej wyspy. Santa Lucia: Teren w zatoce Gros-Islet, w najbardziej na północ wysuniętej części wyspy. Brytyjska Guyana: tereny na brzegach rzeki Demarara, około 40 km od wybrzeża morskiego, oraz u ujścia rzeki Essequibo.

Słowacja zakazuje małżeństw z żydami.

Bratysława, 20 listopada. **Zawieranie małżeństw między żydami i nieżydami będzie w przyszłości w Słowacji zabronione.** Jak donoszą z dobrze poinformowanych kół, rząd słowacki przygotowuje ustawę, na podstawie której nietylko zawieranie małżeństw między żydami i nieżydami będzie zabronione, ale także **małżeństwa mieszane będą mogły być rozwiązane na wniosek nieżydowskiego małżonka.**

Nieżyd, który w dalszym ciągu nie unieważni małżeństwa z żydem, według projektu ustawy, nie będzie mógł w przyszłości pełnić oficjalnych urzędów.

W drugiej, przygotowywanej obecnie ustawie w sprawie ochrony narodowości słowackiej, przepisy, dotyczące spędzania płodu będą wydatnie zaostrzone.

Moskwa ma ponad 4 miljony mieszkańców.

Moskwa, 20 listopada.. Według danych, opublikowanych w dzienniku „Izwiestja“ miasto Moskwa liczy obecnie 4 342.000 mieszkańców. W liczbie tej mieści się ponad 2 miljony zatrudnionych fachowo.

Co dzień niesie?

Nie narażać siebie i innych.

(b) W Bendzinie na skutek budowy mostu, prowadzącego w stronę Czeladzi, zamknięta została droga tak dla pojazdów jak i dla pieszych, nakazując tym ostatnim, obchodzenie drogi przez Dammweg, a następnie Gutstrasse, co w sumie stanowi pięć minut czasu, jaki poświęcić trzeba na obejście temi ulicami, kierując się w stronę Czeladzi, Grodźca. Stale jednak zdarzają się wypadki, że przechodnie, by nie zadawać sobie trudu obchodzenia wskazanemi przez wywieszoną tablicę ulicami, narażają się na wszystko, byleby skrócić sobie drogę przez budujący się most. Most pokryty jest prowizorycznemi rusztowaniami, które za silniejszem potrąceniem grożą upadkiem na niższe kondygnacje rusztowań, gdzie pracują robotnicy. Jest więc rzeczą jasną i aż nadto zrozumiałą, że takiem postępowaniem narażamy siebie i innych. Łatwo bowiem wpaść nogą w jakąś szczelinę i o wypadek nie trudno. Przechodzenie przez miejsca zakazane, jedynie po to tylko, by skrócić sobie kilkadziesiąt czy nawet kilkaset metrów drogę, narażają przy tem innych, czego jest dowodem nietylko lekkomyślności, ale brakiem elementarnego zdyscyplinowania. Nie trudno bowiem uprzytomnić sobie, że praca, którą się lekkomyślnie przerywa, trwać musi bez porównania dłużej, co automatycznie powoduje tem dłuższe posługiwanie się drogami okrężnemi. Postępowanie takie jest postępowaniem karygodnem, a winni przekroczenia zarządzeń władz pociągani będą do odpowiedzialności karnej.

Władysław Barcicki.

Nocleg w ogrodzie.

18)

W dwa dni później stary pan wyjechał. Uściskał serdecznie Rahozę, powiedział raz jeszcze, że może u niego mieszkać, jak długo będzie chciał, a co do przyszłości — oświadczył tylko, że pomyślał już o niej i że nie ma się czem kłopotać.

W ten sposób Rahoza został ni stąd, ni zowąd sam w tym dużym, starym, pamiątkowym dla niego domu.

Był jakby wysadzony z siodła; raz jeszcze w życiu musiał przekształcać swoje poglądy, swoje stanowisko w świecie, musiał dostosowywać się do nowych warunków. Były one wprawdzie niezwykle miłe, nigdy w życiu nie mógł marzyć o takim dziwnym i nieprzewidzianym zbiegu okoliczności, ale mimo to, ciągle czuł się nieswojo.

Chciał jednak wybadać ogrodnika i jego syna, chciał dowiedzieć się czegoś więcej o swym dobrodzieju, o domu, w którym mieszkał, chciał jednem słowem zorjentować się w swej dziwnej przygodzie.

Ogrodnik i jego syn, jakkolwiek dwaj nieznani złoczyńcy nazwali ich pijakami, nie byli nimi bynajmniej, tylko okazali się dobrymi ludźmi, którzy życzliwie odnosili się do Rahozy. Obaj milczeli, jak zaklęci; zawsze małomówni, wymykający się, gdy się im zadawało jakieś pytania, byli najgorszymi informatorami pod słońcem.

Dzień po odjeździe starego pana przeszedł spokojnie. Nic się nie wydarzyło nadzwyczajnego. Rahoza chodził po ogrodzie, pomagał ogrodnikowi w pracy jak zwykle, wrócił na obiad i spożył go sam.

Gdy doszedł do pewnej równowagi duchowej, zaczął sobie coś czytać, wziąwszy jakąś starodawną, ale dobrą powieść z bibljoteki domowej. Jakże dobrze wpływała ta lektura na jego usposobienie! Jakże przypominał sobie dawne chwile, kiedy jako młody chłopak pożerał poprostu książki, nie dosypiając, nie dojadając, by skończyć rozpoczętą lekturę! Dużo go kosztowało trudu, zanim znów oswoił się z drukowanem słowem: najprzód musiał przezwyciężyć brak wprawy, potem trudno mu było śledzić fabułę książki, ale po kilku godzinach znów stał się tak namiętnym, jak swego czasu czytelnikiem.

Spożywszy kolację, poszedł spać. Sen miał ciężki: śniły mu się jakieś dziwne wydarzenia. Ledwo otworzył oczy, gdy do pokoju wszedł syn ogrodnika i wręczając mu dużą kopertę, rzekł do niego, nie patrząc mu w oczy:

—Pan polecił oddać panu tę kopertę i prosił, aby pan zaraz przeczytał list, który się w niej znajduje. Ma to być sprawa pilna.

Rozejrzał się po pokoju, a potem zapytał:

— Czy będzie pan pił śniadanie teraz zaraz, czy mam poczekać?

— Owszem, chętniebym teraz wypił, bo potem chcę pójść na miasto i mam tam kilka spraw do załatwienia.

Mówiąc to, myślał o tem, aby poszukać sobie pracy, gdyż opiekun jego, mimo obietnic dosyć zresztą niewyraźnych, nie wspomniał mu o możliwości znalezienia zajęcia i Rahoza był przekonany, że w tym względzie niczego nie załatwił.

Ubrał się, umył i poszedł do pokoju jadalnego. Wnet zjawiła się na stole kawa, bułeczki, masło itd.

Zasiadając do stołu wiedział, że za chwilę rozstrzygną się jego losy. Drżącą nieco ręką rozerwał kopertę, gdy z pokoju wyszedł syn ogrodnika. Trzymał w ręce kilka arkuszy papieru listowego dużego formatu. Były napisane dużem, energicznem pismem. Począł czytać:

„Mój kochany Marku!

Gdy będziesz czytał te słowa, będę już daleko, w obcym kraju, w mieście, którego ci nie podaję, bo nie ma to dla ciebie znaczenia. Zjawiłeś się u mnie wprawdzie nie jako proszony gość, ale raczej jako nieproszony. Chciałeś popełnić kradzież; czyn ten jakkolwiek karygodny, był skutkiem wielu wydarzeń w twojem życiu i nie byłby ten pomysł dojrzał w twem sercu, gdyby nie to, że poprzednio inni ciebie okradli.

Jednym z tych, którzy popełnili wobec ciebie kradzież, byłem właśnie ja sam. Stąd tak, jak ty mi opowiedziałeś dzieje swego życia, tak ja jestem zobowiązany opowiedzieć ci moje życie, a przynajmniej tę jego część, która łączy się z twem dzieciństwem i z katastrofą twych rodziców.

Zacznę od początku, chociaż nie chcę ciebie nudzić.

Wychowałem się w warunkach szczęśliwych, niczego mi w życiu nie zbywało. Doszedłem do przekonania, że jestem stworzony nato, aby mi się dobrze powodziło, abym mógł zaspakajać wszystkie moje życzenia i kaprysy. Miałem duży majątek, ludzie mi schlebiali, opiekowano się mną, jak tylko tego zachodziła najlżejsza potrzeba. I tak z roku na rok, od czasów szkolnych, aż po lata, kiedy byłem dorosłym człowiekiem, życie układało mi się jak najlepiej. Coraz bardziej byłem przekonany, że ludzie tacy, jak ja, muszą mieć wszystko, muszą opływać we wszelkie dary Boże, a inni są nato, aby je mu dostarczali.

Kiedy miałem lat dwadzieścia kilka, poznałem na pewnym balu twoją matkę. Była wtedy piękna, młoda, wykształcona, miała wszelkie zalety młodej panny, bo i serce niezwykle dobre i urok. Zakochałem się w niej od pierwszej chwili i postanowiłem się z nią ożenić. Muszę ci powiedzeć jeszcze, że jako człowiek bogaty, przystojny, elegancki i mający dużą przyszłość przed sobą, cieszyłem się uznaniem u mężczyzn, a wielkiem powodzeniem u kobiet. Na wielkich przyjęciach, urządzanych przez moich rodziców, na których bywało całe miasto i najwytworniejsze towarzystwo, nieraz spotkałem się z zakochanem spojrzeniem kobiet, panien należących do tak zwanych najlepszych partyj. Każda z nich byłaby szczęśliwa, gdyby mogła wyjść za mnie zamąż. Każda z nich byłaby bez wahania porzuciła narzeczonego, o ile go już posiadała, by zostać moją żoną i być współwłaścicielką ładnego majątku, wielu domów, mieć piękne mieszkanie, elegancki ekwipaż, uznanie u ludzi i wiele innych przywilejów, jakie daje majątek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Powiat chrzanowski na nowych torach.

Struktura powiatu. — Ogólne położenie. — Wyraźna zmiana na lepsze.

Do najciekawszych powiatów nowo włączonych obszarów wschodnich należy niewątpliwie powiat chrzanowski. Jako najbardziej na wschód wysunięty powiat, którego część południowa, najciekawsza pod względem krajoznawczym, daje zwiedzającemu moc niezatartych wrażeń. Część zachodnia powiatu jest jednym wielkim warsztatem pracy, gdzie na stosunkowo małym obszarze skupił się bogaty i różnorodny przemysł, pracując obecnie całą parą. Coraz to nowe, większe i mniejsze warsztaty podejmują swoją produkcje, nie mając obecnie troski o zbyt swoich produktów. Ta część powiatu daje temu, który ma możność zwiedzić te olbrzymie skupienie różnych warsztatów przemysłu wytwórczego i przetwórczego doskonały przekrój, zapoznając go z strukturą przemysłową tego obszaru. Przemysł też wycisnął nietylko na właściwej części przemysłowej, lecz wogóle na całym powiecie swoje wyraźne piętno.

Przeważająca część ludności zatrudniona jest w przemyśle i los jej jest jak najściślej związany z losem warsztatów pracy. **Coraz więcej też ludzi znajduje zatrudnienie w przemyśle i daje się zauważyć wyraźne ciążenie do ośrodków przemysłowych.** Nawet ludność rolnicza zasila obecnie w coraz to większym stopniu szeregi robotników przemysłowych. Badając dokładnie ową ucieczkę z roli, znajduje się szybko wytłumaczenie tego zjawiska. Stan rolnictwa bowiem w powiecie chrzanowskim jest wprost opłakany — własność rolnicza jest w zastraszający sposób rozdrobiona z racji tej nie daje nietylko żadnych dochodów, lecz w wielu wypadkach nie wystarcza nawet, pomimo ciągłej pracy i trudu, na wyżywienie rodziny. Z 16.000 gospodarstw rolnych, przeszło 50 proc. ma „wielkość“ poniżej 1 ha. — Z pozostałych 5.400 gospodarstw, mają wielkość od 1 do 2 ha, 3 gospodarstwa od 300 do 500 ha, 3 inne od 500 do 1000 ha; w całym zaś powiecie istnieje jedynie 5 posiadłości ziemskich o wielkości powyżej 1000 ha. **Przy tego rodzaju strukturze nie jest rzeczą dziwną, że liczba członków rodzin chłopskich, szukających pracy w przemyśle, ciągle wzrasta.** Przecież sami właściciele tych miniaturowych zagród nie mogą wyżyć z roli i zmuszeni są do dodatkowego zatrudnienia, tembardziej, że gleba jest naogół nieurodzajna i plony przy ogólnie niskim stanie kultury rolnej, są znikome i nie stoją w żadnym stosunku do włożonej pracy. Gleba jedynie w południowej części powiatu jest lepsza. Również i stan bydła nie jest zadawalający. Także i gospodarka leśna znajduje się za małemi wyjątkami, w stanie wielkiego zaniedbania i wymaga jeszcze długich lat troskliwej opieki, aż odegra znów rolę w ogólnej gospodarce powiatu. Tak np. lasy z okolicy Libiąża są skutkiem rabunkowej gospodarki zupełnie wyniszczone i robią miejscami wrażenie pustyni.

W powiecie chrzanowskim żyje obecnie 130.000 ludzi,

między nimi 18.000 żydów. Jak zwykle, żydzi skupili w swych rękach prawie cały handel, czego najlepszym dowodem jest powiatowe miasto Chrzanów. W mieście tym, o 28.000 mieszkańców, 8.500 żydów rozbiło swoje namioty, trudniąc się wyłącznie handlem. **Chrzanowskie ghetto jest też jednem z najbrudniejszych i najciemniejszych ghett na nowozałączonych obszarach wschodnich.** Zapuszczając się w owe brudne, ponure i ciasne uliczki, odnosi się wrażenie, że zostało się żywcem przeniesionym do krajów orjentalnych.

Z historji powiatu wymienić należy, że

w roku 1795 przypadł on w udziale Austrji,

wchodząc w skład Galicji. Od roku 1815 do roku 1840 powiat chrzanowski jest częścią wolnego miasta Kraków. Po roku 1840 znów się staje częścią monarchji habsburskiej. Obecnie jedna czwarta byłego powiatu chrzanowskiego przypadła Generalnemu Gubernatorstwu. Pod względem administracyjnym powiat chrzanowski ma cztery miasta, a mianowicie Chrzanów, Trzebinia, Jaworzno i Szczakowa, oraz 7 gromad wiejskich, w skład których wchodzi 70 wsi z przeciętną ilością od 150 do 400 mieszkańców.

Jako wybitnie uprzemysłowiony powiat nie jest w stanie pokryć swoje potrzeby we własnym zakresie.

Wysokie uprzemysłowienie oraz niski stan rolnictwa wymaga znacznego dowozu środków żywnościowych, przedewszystkiem mąki i ziemniaków. Przytem należy wziąć pod uwagę, że powiat chrzanowski, mając niegdyś wielkie rolnicze zaplecze za sobą, obecnie zmuszony jest po odpadnięciu tych obszarów cały system aprowizacyjny skierować w innym kierunku, a mianowicie na zachód. Powstałe z tego powodu trudności zostały w przeciągu stosunkowo krótkiego czasu pokonane i obecnie aprowizacja kraju jest zupełnie wystarczająca i zabezpieczona. **Gospodarkę aprowizacyjną przystosowano całkowicie do wzorów niemieckich** Zorganizowano szereg centralnych punktów centralnych rozdzielczynych, zaprowadzono przepisy o gospodarce wojennej, zapewniającej całej ludności dostateczny, a przedewszystkiem i sprawiedliwy rozdział żywnościowych i artykułów pierwszej potrzeby.

Komunikacja w powiecie chrzanowskim jest naogół dość dobra.

Głównym traktem jest szosa Kattowitz—Kraków oraz szereg innych dróg, łączących poszczególne miasta. Po gruntownej naprawie przeważna część tych dróg jest obecnie w stosunkowo dobrym stanie. Celem lepszego udostępnienia kraju w niedalekiej przyszłości uruchomi się jeszcze szereg linij autobusowych. Tak np. po uruchomieniu tych linij otrzyma bezpośrednie połączenie z Olkuszem.

Lepsze udostępnienie powiatu jest również ważne ze względu na ruch turystyczny. **Północno-wschodnia część powiatu chrzanowskiego jest pod względem krajoznawczym urozmaicona i malownicza.** Łagodne wzniesienia, głębokie jary oraz ładne lasy są miłym wytchnieniem dla oka znużonego bezbarwną częścią przemysłową powiatu. Okolice Alwernji są wprost wymarzonem miejscem dla odpoczynku i niewątpliwie władze po ukończeniu wojny dołożą wszelkich starań, aby piękne i malownicze te okolice udostępnić szerszemu ogółowi.

Na szczęście szkody wojenne w całym powiecie były stosunkowo nieznaczne.

Najbardziej ucierpiała miejscowość Chełmek, oraz drogi komunikacyjne.

Tak np. zburzono mosty poprzez Wisłę i Przemszę, skutkiem czego najważniejsze arterje komunikacyjne powiatu były przerwane i cały obszar, aż do naprawy mostu odcięty był od pozostałego kraju, a co gorsze, pod względem aprowizacyjnym skazany wyłącznie na własne siły. Stosunki aprowizacyjne z dnia na dzień się pogarszały, ponieważ olbrzymie rzesze uciekinierów i ewakuowanych rozkupiło przeważną część zapasów żywnościowych, a pozostała, nieliczna reszta była w rękach żydowskich. Oczywiście, żydzi, wykorzystując wytworzoną sytuację, trudnili się lichwą i paskarstwem, żądając wprost fantastycznych sum. **Położenie aprowizacyjne pogorszone zostało przez utratę najbardziej urodzajnej części powiatu.** Unieruchomienie zakładów przemysłowych pociągnęło za sobą olbrzymie bezrobocie, co w związku z rozluźnieniem się wszelkich stosunków było poważnem niebezpieczeństwem dla życia publicznego, spotęgowane przez brak środków żywnościowych, co groziło wybuchem klęski głodowej oraz znacznym wzrostem przestępczości.

Taką sytuację zastali pierwsi urzędnicy państwowi i komunalni, przybyli do powiatu chrzanowskiego. Każdy dzień pogarszał sytuację i domagał się natychmiastowego rozpoczęcia energicznych, a przedewszystkiem skutecznych środków zaradczych. Nie było czasu do namysłu. W części przemysłowej powiatu brak środków żywnościowych dawał się z każdą chwilą dotkliwiej odczuwać i kierownicy poszczególnych przedsiębiorstw pomimo najlepszej chęci niesienia pomocy, byli bezradni, skazani wyłącznie na pomoc władz. Lecz i one były w wyjątkowo ciężkiem położeniu.

Brak miejscowych zapasów przerwanie komunikacji oraz nowy i nieznany dla nich teren utrudniły w znacznym stopniu pracę.

A jednak należało pomimo wszystkich trudności zabezpieczyć aprowizację, ustabilizować ogólne warunki życiowe oraz nie dopuścić do dalszego rozluźnienia się więzów społecznych. **Niemniej ważnem zadaniem była opieka nad olbrzymią rzeszą bezrobotnych, a w związku z tem uruchomienie zakładów przemysłowych.** Oprócz tych wielkich zadań, urzędnicy musieli codziennie załatwiać setki drobnych prac. — Wszyscy, którym osobiście lub materjalnie źle się powodziło, zwrócili się do nich po radę i pomoc. Wszystkim też z uznaniem należy to podkreślić — niesiono w miarę możności pomoc, udzielano rady lub wsparcia.

Już kilka dni po wojnie pokonano największe trudności i zwolna zapanował znów spokój i porządek. W ścisłem porozumieniu z dyrekcją kolejową, mające pełne zrozumienie dla wyjątkowo trudnego położenia powiatu oraz z policją i prywatnymi przedsiębiorcami dowożono dniem i nocą, pomimo wielkich przeszkód komunikacyjnych środki żywnościowe z Rzeszy. Jednocześnie ostremi karami i zarządzeniami położono kres dzikiemu handlowi żydowskiemu, uwalniając tem samem społeczeństwo ze szponów paskarzy żydowskich.. **Aby zagwarantować sprawiedliwy rozdział środków żywnościowych zaprowadzono system markowy.** Skutek tych energicznych zarządzeń nie dał długo na siebie czekać. W stosunkowo krótkim czasie aprowizacja powiatu była zabezpieczona i **klęska wybuchu epidemji głodowej zażegnana.** Skolei przystąpiono do walki z bezrobociem. Ogólna ilość zarejestrowanych bezrobotnych, żyjących wyłącznie z wypłacanych im przez urząd pracy lub zarząd zasiłków przewyższała znacznie liczbę 20.000.

W ciągłej trosce o ludność także i N. S. V. rozpoczęła natychmiast swoją owocną działalność, **wydając codziennie przeszło 2000 bezpłatnych obiadów.** Po szeregu konferencjach z kierownikami poszczególnych zakładów przemysłowych, po wystaraniu się o odpowiednie kapitały i zamówienia, uruchomiono jeden zakład za drugim, dążąc do jak najszybszego zatrudnienia jak największej liczby bezrobotnych. Coraz znaczniejsze ożywienie się życia gospodarczego spowodowało gwałtowne kurczenie się bezrobocia i dziś w całym powiecie chrzanowskim wszyscy zdolni do pracy mają stały i zapewniony zarobek. Nieliczni, żyjący jeszcze z opieki społecznej są istotnie czy to z powodu choroby, czy też kalectwa niezdolni do wykonywania pracy zarobkowej.

Z równą troskliwością władze zajęły się rolnictwem.

Oczywiście wojna i związane z nią ograniczenia nie pozwalają narazie na przeprowadzenie daleko sięgających planów i zamierzeń. Tak np. podstawowym warunkiem rolnictwa jest podniesienie ogólnej kultury rolnej, a przedewszystkiem przeprowadzenia meljoracji pól i łąk. **Niestety zadania te czekać muszą do chwili ukończenia wojny** Wtedy też inne plany władz, jak lepsze udostępnienie kraju przez budowę nowych dróg, rozbudowa wzgl. przebudowa miast i ważniejszych osad zostaną przedsięwzięte.

W każdym razie również i w rolnictwie wszędzie, gdzie dane były możliwości, zabrano się energicznie do pracy.

Po uporaniu się z najważniejszemi temi zagadnieniami, władze bynajmniej nie spoczęły na laurach. Jednocześnie bez wytchnienia pracowano nad stworzeniem wzorowego aparatu administracyjnego, który odpowiada pod każdym względem stawianym wymogom. Dziś i ten cel jest osiągnięty. **We wszystkich biurach i urzędach reorganizacja jest ukończona i wszędzie panuje wzorowy i miły dla oka ład i porządek.** Niemniej baczną uwagę zwracano na szybkie otwarcie lub zreorganizowanie wszystkich tych instytucyj, służących użyteczności publicznej. Tak np. zreorganizowano Powiatową Kasę Oszczędności i dzisiaj obroty tej instytucji finansowej przekraczają już obroty dawne.

Także i powiatowe miasto Chrzanów, pomimo wszystkich ograniczeń związanych ze stanem wojennym, zwolna lecz wyraźnie i stale zmienia swoje oblicze. Na ulicach i placach miasta ani śladu nie zostało z dawnego nieporządku. Istniejące w mieście nieużytki przemieniono na wzorowe kolonje działkowe. Wszędzie, gdzie okazała się konieczność, naprawiono i uzupełniono bruki i chodniki. **Odnowienie budynku urzędowych nadaje całemu miastu bardziej reprezentacyjnego wyglądu,** tembardziej, że w związku z nakazaną przez władze akcją upiększenia miasta zburzono cały szereg starych, szpecących wygląd miasta chałup.

Również i w innych miastach i ważniejszych osadach powiatu zapanował nowy porządek i nowe życie. Na każdym kroku widzi się usilne starania władz do podniesienia ogólnego wyglądu tych miast i osad, do poprawy bytu ludności, powierzonej ich pieczy. Nic przeto dziwnego, że powiat chrzanowski z każdym dniem zyskuje na znaczeniu wśród nowowłączonych obszarów wschodnich, stając się kwitnącym ośrodkiem przemysłowym, gdzie dzisiaj, dzięki zmienionym warunkom życie płynie w zmożonem tempie wytężonej i twórczej pracy.

B. M.

Auschwitz zmienia swe oblicze.

Jeśli ktoś znał dawniejszy Auschwitz — to tylko z tego, że był miastem wybitnie żydowskim, a do tego brudnym, cuchnącym, dalekim od wymogów higjeny i estetyki. **Dziś wygląd miasta zmienia się z dni ana dzień.** Ulice dawniej pełne wyboi, zaśmiecone odpadkami wszelkiego rodzaju, zostały oczyszczone częściowo i przebudowane tak, że każda choćby najmniejsza uliczka czyni zgoła inne wrażenie niż dawniej. **Chodniki zostały ponaprawiane i uzupełnione i obecnie zniknęły już prawie całkowicie kałuże.** Usunięto szpetne parkany i szopy na placach i wzdłuż ulic, zniknęły samorzutnie tworzone śmietniki, gniazda rozkładających się i cuchnących odpadków.

Również i domy zmieniły i ciągle jeszcze zmieniają swój wygląd. Najbardziej odrapane, brudne kamienice zostały już odnowione. Gruntownemu remontowi uległ budynek dawnego Magistratu oraz zamek, a remont dawnej szkoły powszechnej przy kościele parafjalnym jest już na ukończeniu. Kilka ruder szpecących wygląd miasta zostało rozebranych, a na ich miejscu są projektowane kwietniki.

Jeśli chodzi o sklepy, to władze lokalne uczyniły w tym kierunku niezmiernie dużo i ich niepodzielną zasługą jest, że zostały **zlikwidowane brudne, ciemne i odrażające sklepy żydowskie, a na ich miejsce pojawiły się czyste, jasne, higieniczne składy towarów.** Odebrano licencje niefachowcom, ludziom nie mającym nic wspólnego z kupiectwem, będących z zawodu szewcami, stolarzami itp., a oddano inicjatywę w ręce fachowców, ludzi o zrozumieniu potrzeb higjeny i o poczuciu estetyki.

Już z zewnątrz każdy sklep przedstawia inny zupełnie wygląd. **Okna wystawowe czyste, wystawa urządzona ze smakiem, wszelkie napisy wykonane według wymagań ortografji i kunsztu malarskiego.** Zniknęły napisy z poprzekręcanemi wyrazami z literą „s“, pisane odwrotnie, zasmarowane tektury i dykty, imitujące szyldy, a na ich miejscu pojawiły się napisy czyste, czytelne i estetyczne.

Jeszcze większą zmianę można zauważyć wewnątrz sklepu, gdzie panuje czystość i wzorowy porządek. Obsługa każdego kupującego jest szybka i fachowa. Personel sklepowy uprzejmy i sumienny. Wchodząc do sklepu, nie widzimy już brodatego żyda z brudnemi córkami i jeszcze brudniejszą żoną. Nikt już nie pakuje artykułów spożywczych w papier zużyty, gazetowy i nie dotyka brudnemi rękami towarów. **Kupując, ma się całkowite zaufanie tak do sprzedającego, jak też do towaru.**

Wu-Ef.

Nie zakłócać spokoju nocnego.

(h) Polizeiprasident podaje do wiadomości:

W ostatnich czasach coraz częściej wpływają skargi, że psy swoim stałem szczekaniem zakłócają spokój nocny. Rozchodzi się przeważnie o psy, znajdujące się na podwórzach, które przez nieumiejętne obchodzenie się z nimi przez właścicieli znajdują się w stanie stałego rozdrażnienia. Również i psy, które znajdują się same w mieszkaniach — bardzo często zakłócają spokój nocny współlokatorów.

Zwraca się przeto uwagę właścicielom psów iż są odpowiedzialni za spokój współlokatorów i sąsiadów i w razie skarg z ich strony będą pociągani do odpowiedzialności karnej.

Uważać na dzieci.

(b) Zdarza się niejednokrotnie, że dzieci pozbawione opieki, powodują nieszczęśliwe wypadki, których są najczęściej ofiarami.

Dwa tego rodzaju wypadki miały miejsce niedawno w Bendzinie. W pierwszym z nich sześcioletnia dziewczynka pozostawiona bez opieki wypadła z łóżka tak nieszczęśliwie, że doznała złamania kości nosowej. W drugim dwuletnie dziecko wypiło dość znaczną ilość nafty, co pomimo nieszkodliwego działania nafty dla zdrowia, wywołało poważne obawy o życie. — Tak jedno jak i drugie dziecko umieszczono w szpitalu miejskim, gdzie pozostają na kuracji.

Wypadki takie powtarzają się dość często. Leży więc niewątpliwie w interesie rodziców czy opiekunów, by nigdy nie pozostawiali dzieci bez opieki. Jeśli warunki życiowe nie pozwalają na opiekowanie się dziećmi w ciągu dnia, należy oddać je pod opiekę sąsiadom lub znajomym, którzy niewątpliwie nie odmówią tej niezbyt kłopotliwej, a tak koniecznej przysługi.

Dramatyczna walka gołębia z jastrzębiem.

(b) **W dniu 18. 11. 40. o godz. 14 liczni przechodnie Beuthenerstrasse i przyległego do niej Alter Ring w Bendzinie byli świadkami dramatycznej walki gołębia z drapieżcą-jastrzębiem olbrzymich rozmiarów.**

Jastrząb z dużej wysokości spadł na liczną „paczkę“ gołębi i upatrzywszy jednego z nich, ścigał go dotąd, dopóki biedny ptak wyczerpany przedłużającą się gonitwą, dostał się w szpony drapieżnika, który w przeciągu pół minuty potrafił pożywić się jego wnętrznościami, wypuszczając ze szpon resztki jeszcze szamocącego się ptaka. Ten niecodzienny dla miasta wypadek śledzony był przez kilka minut z niezwykłem napięciem przez licznych przechodniów wspomnianych ulic. Najbardziej — rzecz zrozumiała — emocjonował się właściciel gołębi, który z pasją złorzeczył drapieżnikowi.

Wprowadzenie Naczelnika Urzędu Skarbowego w Bendzinie.

(h) W ramach skromnej uroczystości odbyło się w poniedziałek dnia 18 bm. wprowadzenie przez Oberfinanzpresidenta w Troppau dra Jahnke tymczasowego naczelnika Urzędu Skarbowego w Bendzinie dra Lehmeiera.

Dr Jahnke wyraził w swem przemówieniu wszystkim zatrudnionym na tym terenie urzędnikom swoje podziękowanie za ich trudną i odpowiedzialną pracę. Jako dowód uznania wręczył inspektorowi Kesslerowi oraz dwom innym inspektorom — a mianowicie inspektorowi Schluckwerder'owi oraz insp. Sonnen'owi z Dąbrowy odznaczenie. — Następnie życzył nowemu Kierownikowi Urzędu Skarbowego w Bendzinie drowi Lehmeierowi pomyślnej pracy na nowej jego placówce i wręczył mu **nominację jako kierownika Urzędu Skarbowego w Bendzinie.** Po przemowach pp. Kreisleitera i Rademachera, którzy mu przyrzekli wydatne poparcie w pracy, jeden z pracowników złożył nowemu Kierownikowi w imieniu wszystkich życzenia, wyrażając gotowość dalszej i owocnej współpracy.

Szkodliwe działanie sody czyszczonej z octem.

(h) Jest rzeczą ogólnie wiadomą, że nadmiar napojów, jest objawem niezdrowym i powoduje zaburzenia żołądkowe, a co najważniejsze, wywołuje w organizmie małą odporność na choroby zakaźne. Szczególnie zły wpływ na organizm ma tak zwana „sodówka", preparowana na prędce domowym sposobem z oczyszczonej sody, octu i wody. **Napój taki jest najczęściej w użyciu i rzadko kto zdaje sobie sprawę, że jest on w wysokim stopniu niezdrowy, a nawet szkodliwy dla organizmu.** Jeśli używają go ludzie zdrowi, to juz w żadnym wypadku nie należy podawać go chorym, zwłaszcza dzieciom. Soda oczyszczona jako taka ułatwia żołądkowi trawienie, zmieszana jednak z octem odnosi skutek wręcz odwrotny, zwłaszcza, że przyczynia się do tego zimna woda, czerpana niejednokrotnie wprost z kranu. Wielce niezdrowem jest używanie takiego napoju przed pójściem do łóżka, lub gorzej nocą w przerwie snu. — Dowiedziono nawet na podstawie doświadczeń poczynionych przez lekarzy, że **ludzie, którzy używali nadmiernej ilości napojów, zwłaszcza sody oczyszczonej z octem rozcieńczonym w niegotowanej wodzie, objawiali słabą odporność przeciwko chorobom zakaźnym.** Wszystko to oczywiście jest szkodliwe, w nadmiernem użyciu, graniczącem z nałogiem. Jeśli chcemy ugasić pragnienie domowemi „preparatami" wód sodowych, to przedewszystkiem zwracajmy uwagę na trzy zasadnicze rzeczy. Pierwsze — to używanie w miarę, drugie — nie przed czy podczas snu, a trzecie i bodaj najważniejsze — by woda została przedtem przegotowana i by dawki tak octu jak i sódki były minimalne. Takie podejście do sprawy da nam częściowo przynajmniej gwarancję, że nie narażamy lekkomyślnie organizmu na zgubny wpływ chorób zakaźnych, z któremi często zetknąć się możemy.

(h) **SPADŁ Z ROWERU I ZŁAMAŁ RĘKĘ.** Mieszkaniec Bendzina Drelich, Benthenerstrasse 13, przewrócił się z rowerem tak nieszczęśliwie, że doznał złamania ręki. Wypadek miał miejsce w dniu 15. 11. 40, o godz. 12, przy Gartenstrasse w Bendzinie. Drelich, który liczył zaledwie lat 15, jest sam odpowiedzialny za ten wypadek, gdyż starał się osiągnąć jaknajwiększą szybkość, nie zważając na ostry zakręt i szarżował w tempie jazdy, co czyni wielu jego rówieśników. Wypadek ten powinien być nauczką dla innych, którzy rower uważają za jedyny środek popisywania się swoją zręcznością i odwagą.

W pogoni za surowcami.

Kraków, w listopadzie.

Świat został opanowany **głodem metali i głodem surowców.** Geologowie bezustanku badają ziemię, a organizatorzy przemysłu szukają wszędzie za najmniejszą nawet ilością surowców Wszystkie państwa zbierają ropę naftową, benzynę, **rudy manganowe, miedź i nikiel, wogóle te metale, które przyczyniają się do ulepszenia stali.**

Zapasy metali i innych **surowców,** to współczesne skarby wojenne. Znakomity ekonomista szwedzki profesor Kassel wystąpił nawet z projektem, aby zastąpić złoto w państwowych bankach przez **wojenne metale, które stanowiłyby podkład dla waluty. Japonja,** przygotowując się do wojny z Chinami, zebrała prawie 2 miljony ton płynnego paliwa. Stany Zjednoczone nagromadziły miljon ton rudy manganowej i mają zamiar zebrać olbrzymie ilości cyny.

Niezmiernie ważną rolę odgrywają **odpadki kolorowych metali.** Zbieranie ich natrafia na duże trudności, bo po pierwsze są one bardzo rzadkie, a po drugie niektóre państwa zmonopolizowały ich produkcję. Zbieranie odpadków z tych metali nie jest łatwem, bo znajdujemy je częstokroć w stopach. Każdy może zbierać odpadki żelaza, ale zbieranie, a zwłaszcza oddzielanie od siebie odpadków kolorowych metali wymaga już fachowych wiadomości. Metale te odgrywają olbrzymią rolę przy produkcji amunicji i dlatego to państwa muszą mieć rezerwy tych metali i muszą pilnie zbierać wszystkie odpadki.

Bardzo cennym stalowo-białym metalem jest **nikiel.** W 1885 roku pracował w Kanadzie pewien robotnik przy naprawie toru kolejowego. W pewnym momencie natrafił na skałę, jakiej nie mógł w żaden sposób rozbić przy pomocy kilofa. Nawet nie przypuszczał, że natrafił **na największe na ziemie pokłady czystego niklu.** Jest to sławna obecnie kopalnia w Sedbern, która zajmuje obszar na 50 km długi, a 24 km szeroki i daje **86 procent światowej produkcji tego cennego metalu.**

Wśród przedmiotów codziennego użytku niklu prawie że nie widać, gdyż zastępuje się go innemi metalami. Gdzież w takim razie podziewają się te olbrzymie ilości niklu? Bo w istocie rzeczy ilości te są bardzo poważne i wzrastają z roku na rok. Gdy w roku 1922 wydobyto 8.500 ton, to w 1935 roku produkcja zwiększyła się prawie dziesięciokrotnie, bo wyniosła aż 75.000 ton. **Zużywanie niklu idzie w parze ze wzrostem zbrojeń.** Ze wszystkich metali nikiel jest najbardziej potrzebnym do wyrobu armatnich kul i armat.

Francja produkowała dziewięć procent światowej produkcji niklu, a więc ilość zupełnie wystarczającą na jej potrzeby. ZSSR. nie posiada kompletnie pokładów niklu, chociaż co do innych metali jest samowystarczalna i w każdym razie zajmuje pod względem ich produkcji nieposlednie miejsce.

Skoro brakuje naturalnych surowców, to ludzie starają się je zastąpić **syntetycznemi,** nad których stworzeniem pracują chemicy w swoich laboratorjach. Prócz sztucznego kauczuku i benzyny należą tutaj **plexyglas zamiast szkła, dytron zamiast bronzu, mipolan zamiast miedzi, duraks zamiast nierdzewnej stali** itp.

Z DNIA.

Kelnerzy i klienci.

(Jo) *Kraków,* w listopadzie.

Zawód kelnera należy do tych mniej przyjemnych posad. Co się dzieje za kulisami kawiarni, czy restauracji, o tem daje nam wyczerpujący obraz książka p. t.: „Przeklęte rewiry". Natomiast z przebywania w lokalach wynosi się zewnętrzne wrażenia, z których tak kelnerzy, jak i klienci wychodzą jako specjalne typy, dające dużo podstaw do humoru, jak i t. zw. szewskiej pasji.

A propos inteligencji i wyrozumiałości kelnerskiej przypomina mi się anegdotka, która dla znających stosunki Rosji carskiej, zawiera 90 proc. prawdy. O późnej nocy w lokalu siedzi zapity jegomość, patrząc „wypolerowanem" okiem na lustro naprzeciw. Patrz... i duma. Wreszcie wyjmuje portfel i oblicza, ma tylko 100 rubli, a takie lustro kosztuje psiakrew przynajmniej ze 200. Zasmucił się jeszcze bardziej, ale w tym momencie podchodzi kelner, który go obserwował, nachyla się do melancholijnej twarzy klienta i powiada: „Ja dołożę 100 rubli". Ot i bratniaja dusza! Smutny pijak powiedział: „naplewat", złapał pustą butelkę z wina, wyrżnął nią o lustro i ulżyło mu na duszy.

Jest to rzadki objaw wyrozumiałości, tembardziej, że tego rodzaju wyrozumiałość kosztowała drogo kelnera. Ale spotyka się typy kelnerów, którzy odrazu „chwytają za serce" klientów, pojmują w lot ich nastroje, przynoszą w mig zamówienia i stwarzają atmosferę dyskrecji, zdobywając zaufanie i sute napiwki. Zamówienie czarnej kawy przyjmują jakby to chodziło o czarną magję, albo odlam masońskiej loży „czarna róża", wyczuwają psim węchem, kto jest panem sytuacji kobieta, czy towarzyszący jej mężczyzna, posiadają dar odmawiania i wmawiania potraw i napojów, ponoszi ich chęć usłużenia i dogodzenia, odnosi się wrażenie, że uprzyjemnienie ludziom pobytu w lokalu jest ich najważniejszą sprawą osobistą. A serce właściciela kawiarni rośnie, jak piana w szklanicy piwa.

Kelner-flegmatyk chodzi po kawiarni, jak zakatarzony poeta, swoją obojętnością dla spraw tego świata zraża gości, którzy doznają pewnego rodzaju wstydu przy zamawianiu solidnego befsztyka z cebulką, czy większej ilości napojów wyskokowych. Ostatecznie „uduchowiona" postać kelnera zmusza ich do zamówienia pół czarnej i jak najszybszego opuszczenia lokalu, który później omijają, jak czarną ospę.

Możnaby jeszcze całe szpalty zapełnić różnemi typami kelnerów, ale nie pozostałoby miejsca dla typów gości, którzy się zasadniczo dzielą na niezdecydowanych, malkontentów, hochsztaplerów i zrezygnowanych.

— Więc biała kawa, czy befsztyk z cebulką?

— A co mi pan radzi?

Kelner radzi mu oczywiście w duchu, aby się powiesił na pięć minut i nie zabierał tyle czasu.

— Jabym radził befsztyczek, do tego czysta wódeczka i kanapeczki.

— Czy pan zwarjował? Na wątrobę wódka!?... A jaką macie wódeczkę — pyta przyciszonym głosem, aby zamaskować tę wątrobę. Wreszcie po półgodzinnej naradzie zamawia kawę z kożuszkiem, ale tylko z kożuszkiem.

Najgorszy typ z pośród klientów stanowi prostak, przebrany cudownem zrządzeniem losu w pański garnitur. Kelner to jest według niego „swołocz", każdy lokal, to „ordynarna knajpa" całe towarzystwo, to „hołota", a wszystkie potrawy, to „świństwo". Do kelnera zwraca się przez jedynastą osobę, a napiwek rzuca, jak psu kość, dziwiąc się wyraźnie, że nie całują go w rękę. Stara się otrząsnąć z „ławizmów", których nie można przykryć bogatem futrem, ani zatuszować sutym napiwkiem.

Nie mówię o tych miłych kulturalnych bywalcach, którzy posiadają umiejętność zachowania dystansu w stosunkach z ludźmi, a równocześnie wytworzenia atmosfery wzajemnego porozumienia. Takich na szczęście jest jeszcze duży procent, dzięki nim lokale zyskują na dobrej opinji, a cięższa praca kelnerska nie wydaje się im przekleństwem.

(h) **RZUCIŁ SIĘ POD TRAMWAJ.** — W dniu 16. 11. 40, około godz. 0.02 ślusarz Józef Swatek, urodz. 22. 2. 1912 w Dt. Piekar powiat Beuthen, zamieszkały w Piekar, Adolf Hitler-Str. 49, rzucił się w Dombrowie przy ulicy Hedwig Str., celem popełnienia samobójstwa, pod jadący tramwaj i poniósł śmierć na miejscu.

(h) **WPADŁ POD AUTO.** Do miejskiego szpitala powiatowego w Bendzinie przywieziono mieszkańca Wojkowic-Kościelnych nazwiskiem Mateja, który na szosie, prowadzącej z Wojkowic-Kościelnych w stronę Bendzina dostał się pod koła przejeżdżającego auta. Winę za wypadek prawdopodobnie ponosi sam poszkodowany, który w nieodpowiednim momencie usiłował przejść przez jezdnię. Mateja odniósł jedynie szereg obrażeń cielesnych. Stan jego zdrowia nie budzi najmniejszych obaw o życie.

CIEKAWOSTKI.

Kosztowne zachcianki.

Pewien miljoner zamówił u wybitnego literata powieść, którą następnie kazał wydrukować w jednym tylko egzemplarzu, przeznaczając go na podarunek dla swej narzeczonej.

Podobnie postąpił także Napoleon III, który swego „Juljusza Cezara" kazał wydrukować tylko w 12 egzemplarzach, naturalnie w niezwykle zbytkownem wydaniu.

Kury i wino.

Pewien francuski hodowca drobiu zapewniał, że podając kurom wino, można wybitnie zwiększyć ich nośność. Próby poczynione w tym względzie miały podobno wykazać, że kury które oprócz zwykłego pożywienia dostawały 100 gramów wina dziennie, zniosły w przeciągu 4 miesięcy o 148 jaj więcej, aniżeli ich towarzyszki niepojone winem. Ten sam dodatni wynik udało się osiągnąć także i u kaczek.

Na takie w naszem pojęciu drogie eksperymenty mógł sobie pozwolić oczywiście tylko kraj bogaty w wino, które u nas niestety zalicza się ciągle jeszcze do napojów luksusowych.

Prototyp roweru.

Przed 123 laty Niemiec Karol Drais odbył pierwszą publiczną wycieczkę na skonstruowanym przez siebie prototypie dzisiejszego roweru, przebywając drogę pomiędzy Mannheim a Relaihaus w obydwu kierunkach w przeciągu półtorej godziny.

Wozy pocztowe potrzebowały wówczas na przebycie ten samej drogi aż 4 godziny czasu.

Naczelny redaktor: Leopold Betscher. Redaktor odpow. Bruno Hemann. Redakcja: Kattowitz, Erzmastr. 12, tel. 352-32 — Administracja: Ernst Kuhlow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Hallenstrasse Dąbrowa, Hauptstrasse 3, Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 8.

DEFRAUDANT.

Miasto zasypiało. Nocne lampy uliczne niepewnie mrugały suchotniczym blaskiem gazowych palników, stwarzając refleksem swych świateł tajemniczy, pełen odmian obraz — miasta w nocy.

Po ulicach szybko przemykały cienie zapóźnionych przechodniów, od czasu do czasu z mrocznej ciszy wypłynęła wulgarna w swej treści śpiewka pijaka, lub miarowy stukot stróża nocnego, beznadziejnie upatrującego zaciszego kącika, gdzie mógłby zdrzemnąć się parę minut. Znudzone spresdawczynie miłości szwargotały w ciemnościach zaułków, skracając oczekiwanie na klienta.

Nagle przez ciszę, rozpiętą między masywami bloków kamienic, przedarł się znany odgłos człapiącej ostatnim wysiłkiem szkapy dorożkarskiej. Rytmiczny stukot podków o asfalt zbliżał się do ulicy Pańskiej, wtem ucichł, bowiem dorożkarz zatrzymał szkapę przy narożniku nowoczesnego budynku, mieszczącego w sobie apartamenty hotelu Bristol. Nocny pasażer dorożki zapłacił papierowym banknotem za kurs i nie odpowiedziawszy na grzeczne „dobranoc" dorożkarza, wszedł szybko do bramy hotelu.

Zaspany portjer usłużnie wywiózł windą gościa na trzecie piętro i gnąc się w służalczych ukłonach, wprowadził mężczyznę do pokoju, dyskretnie natychmiast znikając.

Karol Dobicz kasjer potężnego banku „Roll i Ska", ciekawie rozglądnął się po jasno oświetlonym apartamencie — zamknął drzwi na klucz — zaświecił lampkę nocną u wezgłowia niskiego łóżka — zgasił tryskający światłem żyrandol — siadł w wygodnym fotelu — zapalił papierosa, oddając się rozmyślaniom. Nikt z licznych znajomych przystojnego, młodego urzędnika nie uwierzyłby w to, że on trzydziestopięcioletni mężczyzna, na doskonale płatnej posadzie, znajduje się w hotelu — celem rabunku. Tak! Rabunku! To jest jedyne wyjście z sytuacji, bowiem jutro odbyć się ma okresowa kontrola kasy i nie wątpi, że defraudacja zostanie wykryta, a potem sąd... więzienie... ach! Gdyby to tylko o niego szło! Ale Anna! Jego mała, kochana żona! Nie mógł wyobrazić sobie, co zrobiłaby jego wypieszczona, przyzwyczajona do zbytku żona.

Zgubiły go karty. Jedna przeklęta noc! Musiał wziąć te parę tysięcy z kasy. Musiał ratować honor — defraudacja. Gdzież logika tego postępowania!! A jednak, tak musiał uczynić.

Anna wtajemniczona, szukała ratunku u rodziców, którzy w tak krótkim czasie nie mogli, mimo licznych starań, wydostać koniecznej sumy. Karol był zdruzgotany. Anna nie podupadła na duchu, tembardziej, że w tym czasie przyjechał ze Stanów Zjednoczonych były przyjaciel Karola — Ryszard, który dorobił się w ciągu paru lat majątku na niebardzo jasnych interesach, ale mimo próśb, pieniędzy Karolowi pożyczyć nie chciał — Annie jednak robił nadzieje.

Nadzieję! A jego mogą jutro zamknąć! Postanowił więc całkiem poprostu — obrabować Ryszarda. Dziś w nocy musi to uczynić!

Nerwowo spojrzał na zegarek. Dochodziła godzina pierwsza. Odruchowo sprawdził czy wziął rewolwer — otworzył okno i zgrabnie przesadziwszy parapet okienny, stanął na wąskim skrawku gzymsu i zawisł nad dwudziesto metrową głębią. Wolno — milimetr... centimetr za centimetrem posuwał się w stronę dwu oświetlonych, przysłoniętych roletą okien. Wiecznością wydawały mu się sekundy, dzielące go od celu. Wreszcie doszedł — oburącz uchwycił się ramy okiennej, odchyliwszy store, zaglądnął do pokoju.

Zobaczył prawie taki sam apartament, jaki on zajmował. Ryszard zwrócony profilem do okna, siedział wygodnie rozparty w fotelu, z grubem wonnem cygarem w mięsistych ustach. Karol nienawistnem spojrzeniem wpił się w oblicze wybrańca fortuny, gdy nagle posłyszał dziwnie znajomy głos, dochodzący z drugiego pokoju:

— Panie Ryszardzie, jestem gotowa! Czy można wejść!

— Proszę!

Zaintrygowany Karol, chcąc wykryć tajemnicę drugiego pokoju, przesunął się o kilka kroków — zaglądnął do okna, ale w tym właśnie momencie tajemnicza partnerka Ryszarda opuszczała go, tak, że Karol zobaczył jedynie małą, zgrabną rękę kobiecą, zamykającą drzwi. Zajął z powrotem dawne stanowisko i odchyliwszy roletę, patrzał... długo patrzał... i dopiero łzy cieplemi kroplami muskające mu ściernięte dłonie — przypomniały o rzeczywistości.

— Anna!... Pieniądze!... Za jaką cenę!... Anna! Anna! — szeptały sine, rozdygotane usta — Anna! — Krzyczało coś w wnętrzu, szarpiąc trzewia potworną siłą.

Po chwili opanował nerwy, jednakże, gdy Anna, wychodząc, wybuchnęła skowytem płaczu, coś się w nim załamało i łzy powtórnie niepowstrzymaną kaskadą trysnęły mu z oczu, przesłaniając migotliwą mgłą postać znienawidzonego człowieka. Niezdarnie przetarł kciukiem załzawione oczy, wydobył rewolwer — wymierzył — celował długo... precyzyjnie... Padł strzał!

Ryszard tragicznym gestem przykrywszy przestrzeloną pierś dłońmi, z cichym jękiem osunął się na puszysty włos dywanu, zaścielającego apartament... ale Karol już tego nie widział.

Leżał z pokracznie rozrzuconemi nogami i rozbitym czerepem czaszki na chodniku — o trzy piętra w dole. Spadł parę kroków przed wracającą z pieniędzmi do domu Anną.

Poznała go! Wyczuła, że to on! Jej biedny Karol! Rewolwer, odrzucony hipnotyczym błyskiem wypolerowanej stali, przyciągnął jej spojrzenie. Podniosła go, a wtuliwszy pieszczotliwym kobiecym ruchem lufę pod serce, szarpnęła za cyngiel.

* * *

Dzienniki poranne doniosły o tragedji na ulicy Pańskiej, podając jako powód tejże — defraudację, którą już poprzedniego dnia wykryła dyrekcja banku, na podstawie przeprowadzonej — wskutek dziwnego zachowania się tak zawsze opanowanego kasjera — kontroli.

M. Maak.